



Rzeszów, 21 i 22 stycznia 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 18 (3612)

Wyd. 1

Nakład 69.103

VII Plenum KC PZPR rozpoczęło obrady

WARSZAWA

20 bm. rozpoczęły się obrady VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. W posiedzeniu — oprócz członków KC i ich zastępców — uczestniczy grupa działaczy oświatowych partyjnych i bezpartyjnych.

I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zagalął obrady nad pierwszym punktem porządku dziennego: reforma szkolnictwa podstawowego i średniego.

W dyskusji zabierali głos: Witold Jarosiński, Wacław Tułodziecki, Pelagia Lewińska, Władysław Lewartowski, Jerzy Putrament, Józef Kwiatek, Bronisław Cluła, Bogdan Suchodolski, Stanisław Skrzyszewski, Mieczysław Pęcherski, Maria Jezierska, Tadeusz Daniszewski, Adam Schaff, Ewa Malczyńska, Kazimierz Wojciechowski, Kornelia Pawłowska i Zofia Zakrzewska.

W dniu 21 bm. — dalszy ciąg obrad VII Plenum KC PZPR.

OŚWIATA I SZKOLNICTWO, jako podstawa rozwoju kultury narodowej, otoczone były szczególną troską państwa ludowego od pierwszej chwili jego powstania. W historycznie krótkim okresie nie tylko zostały zaleczone rany i wyrównane straty, które szkolnictwo nasze poniosło w latach wojny i okupacji hitlerowskiej, lecz uczyniono miły krok naprzód na drodze dźwignięcia się z zacofania oświatowego i kulturalnego pozostawionego przez rządy burżuazji. Zrealizowana została zasada bezpieczeństwa nauczania na wszystkich szczeblach. Państwo okazuje młodzieży uczącej się szeroką pomoc w postaci stypendiów i internatów.

Szkola powszechna w Polsce sanacyjnej była tylko z nazwy powszechna i z nazwy 7-klasowa. Około 1 mln dzieci nie znajdowało w r. 1937/38 miejsca w szkole, a spośród tych dzieci, które miały możliwość uczenia się, zaledwie 25 proc. kończyło 7 klas. Ta dyskryminacja uderzała wyłącznie w dzieci robotników i chłopów. Zacofanie szkolnictwa podstawowego powodowało, że Polska kapitalistyczna była krajem masowego analfabetyzmu pierwotnego, ustępując pod tym względem w Europie tylko Hiszpanii i Portugalii.

Daleko posunięty elitaryzm cechował szkolnictwo średnie. Tylko 14 proc. ogółu młodzieży w wieku 14—17 lat uczęszczało w 1937/38 roku do szkół, w tym część do szkoły powszechnej oraz do szkół rzemieślniczych i dokształcających. Wśród uczących się w średniej szkole ogólnokształcącej, młodzieży robotniczej było niewiele ponad 4 proc., a młodzieży chłopskiej, głównie dzieci bogatszych chłopów 9 proc. Nawet w średnim szkolnictwie zawodowym młodzież robotnicza i chłopska stanowiła tylko 19 proc. uczących się. Znaczną część szkół średnich stanowiły szkoły prywatne, w których obowiązywało wysokie czesne.

Rozbudowa szkolnictwa w Polsce Ludowej, oparcie systemu szkolnego o postępowe zasady, sprawiły, że dawny elitaryzm i niedorozwój szkoły polskiej należą obecnie do bezpamiętnej przeszłości. Cały kraj pokrywa się jednolitymi programowo 7-klasowymi szkołami podstawowymi. Praktycznie każde dziecko w wieku szkolnym może uczęszczać do 7-klasowej szkoły podstawowej.

Tow. Piotr Bik — I sekretarzem KM PZPR w Rzeszowie

20 stycznia br. odbyło się w Rzeszowie Plenum Komitetu Miejskiego PZPR. Plenum omówiło sprawy organizacyjne oraz wzięło udział w organizacji partyjnych na terenie miasta, problemy organizacyjne i propagandowe w okresie kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. W obradach uczestniczył sekretarz KW PZPR inż. Stanisław Wójcik.

W pierwszej części obrad, w związku z odejściem do Innej pracy dotychczasowego I sekretarza Komitetu Miejskiego tow. Stanisława Kosiby — Plenum KM przyjęło jego rezygnację z zajmowanego stanowiska. Równocześnie, na wniosek kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego, Plenum powołało na I sekretarza KM PZPR w Rzeszowie członka Egzekutywy KW, dotychczasowego I sekretarza KZ PZPR rzeszowskiej WSK — tow. Piotra Bika. (F.)

W rezultacie Polska osiągnęła jeden z najwyższych na świecie stopni upowszechnienia szkolnictwa podstawowego. W br. szkolnym uczy się w szkole podstawowej blisko 99 proc. dzieci w wieku 7—13 lat.

Poważnie polepszyły się warunki pracy szkoły i nauczyciela. Liczba nauczycieli szkół podstawowych niemal podwoiła się, wzrastając z 76,648 osób w 1937/38 r. do 140.324 osób w 1959/60 r. Liczba izb lekcyjnych wzrosła z 73 tys. do 112,6 tys., tj. o ponad 54

wych. Przed wojną na 1 ucznia w szkole zawodowej przypadał 1 uczeń szkoły średniej ogólnokształcącej. Obecnie na 1 ucznia szkoły średniej ogólnokształcącej przypada 2,2 uczniów szkół zawodowych.

Podczas gdy w 1937/38 r. większość szkół zawodowych stanowiły szkoły handlowo-rzemieślnicze, obecnie w szkolnictwie zawodowym przeważa kształcenie robotników, majstrów i techników przemysłowych.

W 1959 r. szkoły średnie stopnia licealnego wypuściły

W ostatnich latach nasza gospodarka i całe społeczeństwo coraz pełniej korzysta z owoców tego wielkiego przemysłowego rozwoju oświaty. Został on osiągnięty dzięki wielkiemu wysiłkowi całego społeczeństwa i poważnym nakładom materialnym ze strony państwa. Tylko w ostatnim 5-leciu wybudowano 3.200 budynków szkolnych o 22 tys. izb. Na inwestycyjne potrzeby szkolnictwa w tym okresie państwo wydatkowało blisko 10 mld zł. Ogółem na oświatę i naukę przeznaczono rocznie blisko 9 proc. budżetu państwa, co w 1960 r. wyniosło 17,7 mld zł, a w przebiegu 5 lat 1 mieszkańca kraju 590 zł. Koszt kształcenia jednego ucznia wynosił w 1959 r. w szkołach podstawowych 1.173 zł, w liceach ogólnokształcających 2.622 zł, w zasadniczych szkołach zawodowych 3.624 zł, w technikum i liceach zawodowych 3.889 zł, a w szkołach wyższych 18.200 złotych. Wysiłek materialny związany z rozwojem szkolnictwa jest w naszym kraju tym większy, że posiadamy wyso-

mu i stale rozwijającą się gospodarkę narodową nakazującą znaczne rozszerzenie zasięgu kształcenia, szczególnie zawodowego, jak też podniesienie poziomu nauczania.

1 W najbliższym 5-leciu wzrośnie poważnie liczba dzieci i młodzieży w wieku szkolnym. W 1965 r. VII klasę szkół podstawowych ukończy ponad 600 tys. absolwentów, tj. o ok. 212 tys. więcej niż w roku 1960. Aby w tych warunkach zachować obecny stopień dostępności kształcenia się w szkołach zawodowych i liceach ogólnokształcających, niezbędne będzie zwiększenie liczby uczniów w tych szkołach dwukrotnie, tj. z 926 tys. do 1.850 tys. Na pierwszy rok studiów wyższych przyjmie się w 1965 r. blisko 31 tys. osób.

Pilna potrzeba rozszerzenia zakresu i zasięgu kształcenia na poziomie średnim i wyższym wynika nie tylko z wielkiej liczebności młodzieży, lecz przede wszystkim z rosnącego zapotrzebowania kraju na kadry o średnich i wyż-

szymi kwalifikacjami zawodowymi, szczególnie w zawodach techniczno-przemysłowych, naukowych i rolniczych.

W przeliczeniu na 1.000 mieszkańców, w 1958 r. znajdowało w Polsce 8,3 pracowników z wyższym wykształceniem i 15,1 pracowników ze średnim wykształceniem zawodowym, podczas gdy w ZSRR analogiczne wskaźniki wynosiły 14,5 i 21,3, a w Czechosłowacji 10,2 i 20,5.

O reformie szkolnictwa podstawowego i średniego

Referat na VII Plenum KC PZPR (skrót)

29,5 absolwentów na 10 tys. mieszkańców, z tego 12,3 — szkolnictwo ogólnokształcające, a 17,2 — technika i licea zawodowe. Dorównuje to odpowiednim wskaźnikom NRD, a blisko dwukrotnie przewyższa NRF i Włochy.

Rozbudowa sieci szkół średnich, bardziej równomierne rozmieszczenie na terenie kraju, wzrost funduszu stypendialnego, oraz rozwój internatów, z których w br. szkolnym korzysta 188 tysięcy uczniów — pozwoliły wydatnie poprawić strukturę społeczną uczniów tych szkół.

Odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej w szkołach średnich ogólnokształcających w roku 1959/60 wynosił ponad 44 proc., w tym robotniczej 25 proc., a chłopskiej 19,4 proc. W licealnym szkolnictwie zawodowym młodzież robotnicza i chłopska stanowiła 62,9 proc. Ta struktura społeczna uczniów szkół średnich umożliwiła szerszy dopływ młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższe uczelnie. W r. 1959/60 stanowiła ona 50 proc. ogółu młodzieży akademickiej.

Na wyższych uczelniach studiuje w Polsce 55 studentów na 10 tys. mieszkańców. Jest to mniej niż w ZSRR, prawie tyle samo co w Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Japonii, Francji, a więcej niż w Austrii, Belgii, Australii, NRF, Kanadzie.

Obok szkolnictwa dla młodzieży poważnie rozwinęło się kształcenie i dokształcanie dorosłych. W szkołach podstawowych dla dorosłych i na kursach ogólnokształcających uczy się w br. 158,1 tys. osób, a w liceach stacjonarnych i korespondencyjnych 66,5 tys.

W latach 1945-59 szkoły zawodowe przekazały gospodarce narodowej około 1.400 tys. absolwentów, a szkoły wyższe 262 tys. absolwentów.

Cztery piąte współczesnej inteligencji polskiej: inżynierów, nauczycieli, lekarzy, a także większość kwalifikowanych robotników zdobyła wykształcenie i zawód w Polsce Ludowej.

ki przystość naturalną. Mimo że ludność Polski stanowi około 56 proc. ludności NRF lub Anglii, ilość dzieci i młodzieży w wieku szkolnym jest w Polsce większa niż w każdym z tych krajów.

Zasadniczym przeobrażeniem uległo oblicze ideowe szkoły. Zmiany w treści nauczania, jakie dokonały się w szkolnictwie Polskiej Ludowej, polegały nie tylko na usunięciu wstecznych poglądów i tendencji, lecz także na wprowadzeniu treści poznawczych i wychowawczych opierających się na naukowej podstawie marksizmu - leninizmu.

Szkola w Polsce Ludowej jest szkołą laicką. Jej zadaniem jest wychowywać światłych, wolnych od przesądów, racjonalistycznie myślących obywateli. Religiję państwo nasze uznaje za sprawę prywatną obywateli. Władze państwowe nie czynią przeszkód nikomu z rodziców, kto pragnie, aby jego dziecko uczyło się zasad religii. Jednakże w interesie pomyślnego przebiegu procesu nauczania, w interesie wszystkich rodziców wierzących i niewierzących leży, aby dzieci te pobierały naukę religii poza szkołą. Nauczanie religii w szkole wprowadza szkodyliwych wychowawczo i społecznie podział wśród dzieci, stwarza grunt dla fanatyzmu i nietolerancji, przeciwstawia wierzenia religijne prawdom nauki, a przez to utrudnia szkole spełnianie jej głównego i podstawowego obowiązku — uzbrajania młodzieży we współczesną wiedzę i przygotowywanie jej do pracy zawodowej. Należy z zadowoleniem stwierdzić, że coraz liczniejsze rzesze rodziców, również wierzących, wykazują zrozumienie dla potrzeb i zasad szkoły i uznają nauczanie religii poza obrym szkoły za rozwiązanie słuszniejsze i korzystniejsze.

Przed systemem oświaty w naszym kraju stają obecnie nowe poważne zadania. Potrzeby budownictwa socjaliz-

acyjnych kwalifikacji zawodowych, szczególnie w zawodach techniczno-przemysłowych, naukowych i rolniczych.

2 Rozbudowa szkolnictwa jest również niezbędna w celu stopniowego rozwiązywania trudnego problemu tej części młodzieży w wieku 14—16 lat, która kończy szkołę podstawową, a nie uczy się dalej i nie pracuje, gdyż nie osiągnęła jeszcze wieku zdolności do pracy. Zapewnienie jej miejsc w szkołach i nauki zawodu staje się coraz pilniejszą, szczególnie na wsi, gdzie już obecnie — jak wynika z ustaleń szacunkowych — ok. 40 proc. młodzieży kończącej szkołę podstawową, nie uczy się dalej.

3 Równocześnie z rozbudową szkolnictwa konieczne są poważne wysiłki na rzecz podniesienia sprawności kształcenia we wszystkich szkołach. Wysoka drugoroczność w naszym szkolnictwie występuje już w szkole podstawowej, a w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym odsetek niepromowanych wynosił w roku 1959/60 — 16,4 proc. Niezadowolająca jest sprawność szkolnictwa wyższego, zwłaszcza na I roku studiów, którego nie kończy ok. 40 proc. studentów. Wysoka liczba niepromowanych zwiększa liczbę uczących się w szkołach i powoduje dodatkowe potrzeby inwestycyjne szkolnictwa.

4 Najtrudniejsze jednak i najważniejsze zadania stawia przed systemem oświaty potrzeba zagadniczej poprawy jakości i poziomu kształcenia. Kierunek zadań szkolnictwa w tej dziedzinie określił III Zjazd PZPR.

Dwie główne przyczyny powodują zasadniczy wzrost wy-

magów wobec szkoły, a mianowicie: socjalistyczne przemiany w strukturze społeczno-ekonomicznej naszego kraju i postęp nauki oraz techniki wytwarzania. Oba te czynniki są ze sobą powiązane i podlegają wzajemnemu oddziaływowaniu.

Potrzebna jest obecnie poważna przebudowa programów oraz metod nauczania we wszystkich typach szkół. Przede wszystkim trzeba poważnie rozszerzyć i podnieść na wyższy poziom nauczanie przyrodznawstwa i matematyki, tj. tych przedmiotów, bez których niemożliwe jest zrozumienie i opanowanie współczesnej techniki. Równocześnie w celu zbliżenia szkoły do życia i praktyki produkcyjnej, niezbędna jest taka przebudowa treści i metod nauczania, aby młodzież wyniosła ze szkoły ogólnokształcącej nie tylko znajomość podstawowych praw nauki, ale również wiedzę o ich zastosowaniu w produkcji oraz umiejętności posługiwania się podstawowymi narzędziami pracy.

Na szkole spoczywa szczególnie wielka odpowiedzialność za ukształtowanie moralnego oblicza młodego pokolenia, za wpojenie mu zamiłowania i szacunku do pracy, socjalistycznego stosunku do życia, do spraw społecznych i osobistych.

Szkola nasza powinna wychowywać uczciwych, światłych, miłujących gorąco swój naród, a równocześnie głęboko i szczerze internacjonalistycznych obywateli socjalistycznego społeczeństwa. Wyjaśniając doświadczenie poprzednich okresów historycznych i zjawiska zachodzące we współczesnym świecie, szkoła powinna zaszczepić młodzieży niezłomną wolę walki o pokój, oddanie dla szlachetnych idei socjalizmu i wolę pracy had pomnażaniem sił socjalizmu jako jedynych dróg dla zapobieżenia wojnie.

Konieczne jest więc nie tylko doskonalenie programów, lecz przewyżczenie dość często występującego formalnego, beznamiętnego przekazywania uczniom treści o wielkiej wadze ideowo-wychowawczej.

Zadaniem szkoły jest kształtowanie czynnej postawy młodzieży wobec życia. Nie można osiągnąć tego celu bez rozwijania aktywności uczniów w samej szkole.

Im szersze pole stworzy szkoła dla samodzielności uczniów w pracy lekcyjnej i pozalekcyjnej, w ramach zajęć praktycznych i prac społecznie użytecznych, tym łatwiej będzie jej kształtować dążenie i zainteresowania młodzieży oraz jej postawę w pożądanym, zgodnym z potrzebami socjalistycznego społeczeństwa, kierunku.

Głęboka reforma treści nauczania w kierunku politechnicznym, rozszerzenie zakresu nauczania przedmiotów cyklu matematyczno-przyrodniczego, nie może zmieścić się w dotychczasowym czasie trwania nauki szkolnej. Konieczność podniesienia poziomu wykształcenia wszystkich obywateli stawia na porządku dnia sprawę przedłużenia czasu trwania szkoły podstawowej. Szkoła podstawowa bowiem ze względu na swoją powszechność i obowiązkowość — jest zasadniczym ogniwem w publicznym systemie wychowania i nauczania. Rozszerzenie zakresu wiedzy, jaką daje szkoła podstawowa i uno- wocześnie proces nauczania.

O reformie szkolnictwa podstawowego i średniego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nia stworzy warunki dla odpowiedniej reformy treści nauczania w całym systemie szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, średniego i wyższego.

SZKOLNICTWO OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

OBOWIAZUJĄCA obecnie 7-letnia szkoła podstawowa nie zapewnia już niezbędnego poziomu wiedzy ani dla dalszego kształcenia się na poziomie średnim, ani dla młodzieży, przystępującej do pracy zawodowej. Niedostatki naszej szkoły podstawowej uwidaczniają się szczególnie wyraźnie przy porównaniu jej programów z programami szkół podstawowych w tych krajach socjalistycznych, które przeprowadziły w ostatnich latach reformę ustroju szkolnego i przedłużyły okres trwania szkoły podstawowej do 8 lub nawet 10 lat nauki.

Niedostatki te występują przede wszystkim w dziedzinie nauczania matematyki, fizyki, chemii, biologii, języka ojczystego, a także prowadzenia zajęć praktycznych. Nauczanie matematyki w ZSRR w ciągu 8 lat nauki obejmuje zasób wiadomości z algebry, niezbędny dla rozwiązywania równań pierwszego stopnia z jedną niewiadomą oraz elementy geometrii wykreślnej, niezbędne do odczytywania rysunku technicznego. Program fizyki w ZSRR i NRD uwzględnia w szerszym zakresie zastosowanie praw fizyki w technice i życiu codziennym. W naszej szkole podstawowej nie naucza się rysunku technicznego, podczas gdy w ZSRR i NRD przeznaczają się na ten cel 2 godziny, w Czechosłowacji — 1 godzinę tygodniowo.

Poważniejsze zmiany programowe w obecnej szkole podstawowej nie są możliwe ze względu na przeciążenie uczniów. Młody wiek absolwentów naszej szkoły stwarza również konieczność pominięcia w programie niektórych trudniejszych zagadnień bądź też mniej gruntownego ich nauczania.

Przedłużenie czasu nauczania w szkole podstawowej pozwoli w poważnym stopniu usunąć te niedomagania. W toku dyskusji rozważono różne warianty okresu trwania szkoły. Analiza możliwości kadrowych i inwestycyjnych wykazała, że realna i możliwa do przeprowadzenia w ciągu kilku lat jest koncepcja 8-letniej szkoły podstawowej.

Szkola taka: **1** zapewni podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia i kultury najszerszych warstw społeczeństwa; **2** stworzy lepszą podstawę dla dalszego kształcenia się w szkołach średnich, a także rozszerzy zasób niezbędnych wiadomości dla zdobywania wyższych kwalifikacji bezpośrednio w produkcji, pozwoli lepiej dostosować treści nauczania do wieku i rozwoju umysłowego uczniów oraz zmniejszy przeciążenie młodzieży; **3** zmniejszy o 1 rok lukę, jaka powstaje między wiekiem ukończenia szkoły podstawowej, a dowolnym wiekiem zatrudnienia dla tej części młodzieży, która nie kontynuuje nauki w szkołach średnich.

W planie nauczania 8-letniej szkoły ok. 46 proc. globalnej liczby godzin poświęconych będzie przedmiotom matematyczno - przyrodniczym i zajęciom praktycznym, 38 proc. przedmiotom humanistycznym, a reszta — 16 proc. — na wychowanie fizyczne i estetyczne.

W podobnym jak w szkole podstawowej kierunku, należy zreformować program średnich szkół ogólnokształcących. W naszych warunkach licea ogólnokształcące są główną, aczkolwiek nie jedyną drogą przygotowania młodzieży do studiów wyższych.

Zarówno ci absolwenci liceów ogólnokształcących,

k którzy kontynuują studia na wyższych uczelniach, jak i ci, którzy po pewnym przekształceniu przechodzą do pracy zawodowej, muszą obecnie posiadać gruntowniejsze i bardziej wielostronne wykształcenie. Dotyczy to głównie cyklu przedmiotów matematyczno - przyrodniczych i elementów wykształcenia politechnicznego. Tymczasem profil programowy obecnego liceum ogólnokształcącego jest bardziej zorientowany na studia humanistyczne.

Stworzenie 8-letniej szkoły podstawowej, przy zachowaniu dotychczasowego czasu trwania nauki w liceach ogólnokształcących, pozwoli na przebudowę programu liceum. Na przedmioty cyklu matematyczno - przyrodniczego przeznaczy się więcej godzin. Szerzej uwzględni się elementy kształcenia politechnicznego, zarówno w nauczaniu przyrodznawstwa, jak i poprzez wprowadzenie zajęć, mających na celu zapoznanie młodzieży z techniką i pracą produkcyjną.

W latach 1961—1965 liczba młodzieży kończącej szkołę średnią ogólnokształcącą wzrosła o 30 tys. do ok. 65 tys. rocznie. Niemniej proporcja między kształceniem w liceach ogólnokształcących i szkołach zawodowych uległa dalszej zmianie na korzyść szkolnictwa zawodowego i kształtować się będzie w 1965 r. jak 1:3,7.

Równocześnie z przygotowaniem warunków do reformy ustroju szkolnego, Ministerstwo Oświaty, administracja szkolna i nauczycielstwo, powinny podjąć poważne wysiłki dla usuwania lub łagodzenia wielu niedomagań obecnej szkoły.

Konieczne jest zapewnienie realizacji we wszystkich szkołach zajęć praktyczno-technicznych, a także zwiększenie zakresu kształcenia i dokształcania, prowadzących te zajęcia nauczycieli.

Już obecnie, choć w skromnym zakresie i bez zmiany podręczników, możliwa jest korekta w programach przedmiotów matematyczno-przyrodniczych w kierunku powiązania z praktyką i techniką oraz zwiększenia efektywności nauczania.

W zakresie przedmiotów cyklu humanistycznego możliwe jest unowocześnienie materiału nauczania w historii, w historii literatury i w nauce języka polskiego. Niezbędne są zmiany w obowiązującej lekturze szkolnej w celu szerszego uwzględnienia literatury współczesnej. Poważnych wysiłków wymaga zapewnienie właściwej realizacji programu nauki o Polsce współczesnej, a szczególnie przygotowanie do tego przedmiotu nauczycieli spośród polonistów lub historyków oraz pomocy naukowych dla ucznia i nauczyciela. Należy w dalszym ciągu prowadzić prace nad programem i podręcznikiem przedmiotu, który wprowadziłby młodzież szkół licealnych w podstawowe problemy marksistowskiej filozofii i nauki o prawach rozwoju społecznego oraz etyki.

Najważniejsze aktualne zadanie szkolnictwa ogólnokształcącego polega na podniesieniu sprawności nauczania. Niezbędna jest nadal troska rad narodowych i administracji szkolnej o pełną realizację obowiązku szkolnego. Wprawdzie dane liczbowe wskazują, że odsetek niepromowanych stopniowo maleje, jest on jednak w dalszym ciągu bardzo wysoki. Około 450 tys. dzieci powtarza co roku klasę, zajmując miejsca w przedłużonej szkole.

W ścisłym związku z drucorocznością pozostaje przezwyciężanie przez uczniów nauki przed ukończeniem klasy VII. Sprawność nauczania w liceach ogólnokształcących przedstawia się gorzej niż w szkołach podstawowych.

Niska sprawność nauczania posiada szereg przyczyn o charakterze społecznym.

Podstawowe jednak przyczyny wynikają z niedomagań

szkół, a w pierwszym rzędzie z niedostatecznego poziomu pracy dydaktyczno - wychowawczej.

Do poprawienia wyników nauczania przyczynić się może ulepszenie programów i podręczników — zwłaszcza w tych przedmiotach, które sprawiają największe trudności oraz lepsze wyposażenie szkół w pomoce naukowe. Sprzyjać temu będzie również racjonalne zatrudnianie nauczycieli, zgodne z ich kwalifikacjami specjalistycznymi.

Decydujące jednak znaczenie ma lepsza organizacja pracy szkoły, większe wymagania administracji szkolnej, lepsze przygotowywanie się nauczyciela do zajęć, bardziej zróżnicowane i wnikliwe podejście do ucznia. Walka o zmniejszenie drugoroczności wymaga wysoce rzetelnego stosunku ze strony nauczycielstwa i przeciwdziałania schodzeniu na łatwą, lecz niebezpieczną drogę obniżania wymagań wobec ucznia.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

PODSTAWOWE zadania w dziedzinie szkolnictwa zawodowego polegają na poważnym rozszerzeniu jego zasięgu już w latach 1961-1965, na polepszeniu jakości nauczania poprzez zwiększenie czasu przeznaczanego na naukę praktyczną zawodu oraz powiązanie szkół z zakładami pracy. W latach 1961-65 przystąpi do pracy ok. 364 tys. absolwentów. Zaspokoi to w 64 proc. zapotrzebowanie gospodarki narodowej na kwalifikowanych robotników i pracowników w zawodach obywatelstwa w zasadniczych szkołach zawodowych.

Zasięg kształcenia robotników kwalifikowanych przez szkoły zawodowe nie jest jednakowy we wszystkich gałęziach gospodarki. Należy zatem zobowiązać Komisję Planowania, Ministerstwo Oświaty, resorty gospodarcze i wojewódzkie rady narodowe do wprowadzenia zmian w planach kształcenia zawodowego i dostosowania ich do faktycznych potrzeb różnych gałęzi gospodarki narodowej.

W roku 1960/61 w szkołach dla młodzieży niepracującej jest ok. 222 tys. uczniów, tj. 73,9 proc. ogółu uczniów zasadniczych szkół zawodowych w szkołach przyzakładowych — 7,9 proc., a w międzyzakładowych — 18,2 proc. Proporcje te są niewłaściwe i powinny ulec stopniowej zmianie na korzyść szkół przyzakładowych i międzyzakładowych.

W wielu gałęziach gospodarstwa tylko szkoły przyzakładowe mogą zapewnić właściwie przygotowanych robotników kwalifikowanych. Np. poza zakładami pracy nie można należycie przygotować kadr dla górnictwa węgla i rud, hutnictwa żelaza, przemysłu chemicznego, energetyki oraz wielu działów przemysłu budowy maszyn, przemysłu spożywczego i lekkiego. Tylko w oparciu o doświadczoną kadrę tych zakładów, o ich bazę techniczną można kształcić robotników zapewnić należyty poziom. Warunki ku temu posiadają przede wszystkim duże zakłady.

W całym kraju istnieje obecnie 189 szkół przyzakładowych. Natomiast liczba zakładów przemysłowych i budowlano-montażowych zatrudniających ponad 1.000 osób osiąga około 680.

Istniejąca więc obecnie sieć szkół przyzakładowych należy ocenić jako niewystarczającą. Komisja Planowania, Ministerstwo Oświaty i resorty gospodarcze powinny dokonać dalszej korekty planu 5-letniego, tak, aby w 1965 r. uczyło się w szkołach przyzakładowych i międzyzakładowych około 45 proc. ogólnej liczby uczniów zasadniczych szkół zawodowych. Wymagać to będzie wzrostu liczby szkół przyzakładowych z 189 w r. 1960 do około 600 w r. 1965. Jest

to zadanie trudne, ale realne. Ważnym uzupełnieniem sieci szkół przyzakładowych powinny nadal być szkoły międzyzakładowe.

Równocześnie Ministerstwo Oświaty winno opracowywać i stopniowo wprowadzać zmiany do programu kształcenia w zasadniczych szkołach zawodowych.

Wprowadzenie 8-letniej szkoły podstawowej będzie miało doniosłe znaczenie dla zasadniczych szkół zawodowych. Za pewni im lepiej przygotowanych uczniów, i pozwoliłoby na skoncentrowanie się na nauczaniu zawodu. W tych warunkach w poważnej części szkół będzie można zmniejszyć czas kształcenia do dwóch lat. W zawodach trudniejszych utrzymanie trzyletniego okresu kształcenia pozwoli na znaczne podwyższenie kwalifikacji absolwentów.

Zatrudnienie pracowników ze średnim wykształceniem za wiodowym w latach 1961-65 wzrosło o 42,7 proc., tj. znacznie szybciej od ogólnego wzrostu zatrudnienia, które w tymże okresie zwiększy się o 13,1 proc.

W rezultacie w poszczególnych grupach zawodów nastąpi poprawa proporcji pomiędzy kadrami ze średnim i wyższym wykształceniem. Liczba pracowników ze średnim wykształceniem przypadająca na jednego pracownika z wyższym wykształceniem, która w 1958 r. wynosiła 1,8, zwiększy się do 2,1 w 1965 r.

W latach 1961—1965 podejmą pracę ponad 302 tys. absolwentów techników i liceów zawodowych. Nie zaspokoi to jednak wszystkich potrzeb gospodarki narodowej, które są szacowane na około 400 tys. osób.

Ważną sprawą jest systematyczne dostosowywanie rozmiarów i proporcji kształcenia inżynierów, techników i robotników do potrzeb gospodarki narodowej. Postęp techniczny oraz rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki powodują ciągłe zmiany w strukturze zawodowej zatrudnionych. Dlatego też niezbędne jest opracowanie do końca 1962 r., pełnej i odpowiadającej obecnemu poziomowi rozwoju naszej gospodarki, nomenklatury kwalifikacji zawodowych. Podstawowe niedomagania dotychczasowego systemu kształcenia techników polegają na niedostatecznym przygotowaniu praktycznym absolwentów oraz niewystarczającej znajomości nowoczesnych maszyn i technologii. Wymiar czasu na zajęcia praktyczne w technikum wynosi obecnie średnio tylko ok. 15 proc. ogólnej liczby godzin nauki. Zajęcia te są przeprowadzane w zasadzie w warsztatach szkolnych, których wyposażenie nie nadaje za postępem techniki. Kilku tygodniowe praktyki w zakładach pracy są zbyt krótkie i niewłaściwie zorganizowane.

System praktyk i zajęć praktycznych w technikum wymaga zmian już od najbliższego roku szkolnego. Zajęcia praktyczne wyższych klas w zasadzie powinny odbywać się w zakładach przemysłowych. Ogólny wymiar praktyki należy również poważnie rozszerzyć, zależnie od kierunku kształcenia.

Kształcenie zawodowe w technikum dla pracujących wymaga również poważnych zmian. Należy przede wszystkim rozszerzyć wprowadzenie w tych technikum dwustopniowego kształcenia. Po ukończeniu pierwszego dwuletniego stopnia absolwent uzyskałby świadectwo robotnika kwalifikowanego, a następnie po dalszej trzyletniej nauce dyplom technika. Należy również rozważyć możliwość organizowania techników dziennych i wieczorowych bezpośrednio przez wielkie zakłady pracy.

Po reformie szkolnej okres nauczania w większości technikum będzie można skrócić do 4 lat. W niektórych kierunkach kształcenia, np. w hutnictwie, elektroenergetyce i budowie maszyn niezbędne będzie jednakże utrzymanie 5-letniego okresu nauki.

Doniosłe zadania wysuwają się w dziedzinie systematycz-

nego podnoszenia kwalifikacji ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej. W latach 1945-58 znajdowało zatrudnienie w gospodarce społecznej rocznie około pół miliona nowych pracowników. Tylko 25 proc. z nich przychodziło ze szkół zawodowych i wyższych. Reszta została przyuczona do produkcji bezpośrednio w zakładach pracy. Poważna część tych pracowników wymaga dalszego dokształcania.

W niektórych wielkich zakładach pracy istnieje sieć placówek kształcenia i dokształcania zawodowego i ogólnego. Większość jednak zakładów przemysłowych nie prowadzi tej działalności systematycznie i na szeroką skalę.

Ministerstwo Oświaty przy udziale resortów gospodarczych i związków zawodowych powinno opracować do końca 1961 r. zasady programowe i organizacyjne systemu podnoszenia kwalifikacji zawodowych i ogólnych załóg robotniczych i pracowniczych. System ten winien obejmować:

— dokształcanie w zakresie szkoły podstawowej,

— przyuczanie do zawodu osób podejmujących pracę oraz przekwalifikowywanie już zatrudnionych pracowników,

— dokształcanie pracujących w zakresie kwalifikacji robotnika kwalifikowanego,

— kształcenie pracujących na poziomie średnim w szkołach wieczorowych i zaocznym oraz na kursach przygotowawczych do egzaminów eksternistycznych,

— doskonalenie specjalistyczne robotników, techników i innych pracowników w związku z postępem technicznym w różnych dziedzinach naszej gospodarki.

Resorty gospodarcze w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty opracują do połowy 1962 r. długofalowe plany wprowadzenia tego systemu w życie.

SZKOLNICTWO ROLNICZE

NAJTRUDNIEJSZE do rozwiązania zadania stojące przed oświatą i szkolnictwem na wsi. Wynikają one stąd, że poważną część młodzieży wiejskiej, bo wynoszącą szacunkowo ok. 28 proc. nie kończy szkoły podstawowej, a 40 proc. absolwentów klasy siódmej nie uczy się dalej. Żywotne interesy narodu i bezpośrednio interesy chłopów pracujących wymagają, aby młodzieży wiejskiej zapewnić podstawową wiedzę agro- i zootechniczną oraz umiejętność posługiwania się nowoczesnymi narzędziami pracy w rolnictwie.

Z tego też względu reforma szkolnictwa podstawowego, będzie miała dla wsi szczególnie doniosłe znaczenie. Ośmioletnia szkoła podstawowa zapewni wyższy poziom ogólnego wykształcenia młodzieży wiejskiej i większy zasób wiadomości w dziedzinach niezbędnych dla rozumienia współczesnego gospodarowania.

W roku 1960/61 pracuje 210 rocznych i dwumiesięcznych rolniczych szkół specjalizujących, w których uczy się 9.730 młodzieży. Plan 5-letni przewidyuje zwiększenie tego typu szkół do 500 i wzrost liczby uczniów do ok. 26 tys.

W Polsce Ludowej poważnie rozwinęły się pełne średnie szkolnictwo rolnicze. Liczba tych szkół wzrosła z 17 w roku 1938/39 do ponad 290 w 1960 r., a liczba uczącej się w nich młodzieży z 1.700 do ponad 30 tys.

W najbliższym 5-leciu główny wysiłek należy skoncentrować na rozbudowie dwuletnich szkół przysposobienia rolniczego. Projektuje się rozbudowę tych szkół do 4.850 z liczbą ponad 185 tys. uczniów w 1965 r. Mimo prawie trzykrotnego wzrostu liczby uczniów w SPR i rozwoju innych form oświaty rolniczej, pozostanie jeszcze na wsi poważna liczba młodzieży, a zwłaszcza dziewcząt w wieku 14—17 lat, nie uczącej się dalej. W następnej 5-letce należy zatem dążyć do objęcia szkołami przysposobie-

nia rolniczego całej nie uczącej się w innych szkołach oraz nie pracującej młodzieży wiejskiej. Upowszechnienie szkół przysposobienia rolniczego i oparcie ich na bazie 8-letniej szkoły podstawowej oznaczać będzie radykalny przełom w kształceniu zawodowym ludności rolniczej i stanie się istotnym czynnikiem podnoszenia produkcji rolnej, poziomu kulturalnego i społecznego rozwoju wsi.

Program szkół przysposobienia rolniczego wymaga dalszego opracowywania i doskonalenia. Winien on obejmować głównie przedmioty zawodowe ogólnorolednicze oraz przedmioty ekonomiczno-społeczne. W programie tym poważne miejsce należy przeznaczyć na naukę praktyczną.

Wśród pozaszkolnych form oświaty rolniczej za szczególnie ważne uważać należy przysposobienie rolnicze, które grupuje obecnie w ok. 10 tys. zespołach ponad 80 tys. uczestników spośród starszej młodzieży i dorosłych rolników.

Niezbędne są zmiany w programie przysposobienia rolniczego. Powinny one uwzględnić praktyczne zapoznanie się z mechanizacją rolnictwa, z zadaniami i metodami pracy kółek rolniczych, z organizowaniem zespołowej pracy na wsi.

Rozwój masowej zawodowej oświaty rolniczej wymaga poważnego zwiększenia liczby kadr fachowych.

Tworzenie agronomów i kierowanie do pracy na wsi agronomów i zootechników ułatwi organizację SPR i zapewni im fachowych wykładowców.

WARUNKI PRZEPROWADZENIA REFORMY SZKOLNICTWA

REFORMA SZKOLNICTWA jest zadaniem trudnym i wielostronnym, wymaga wielkiego wysiłku Ministerstwa Oświaty, całego aparatu oświatowego, nauczycieli i pracowników nauki. Pożądany jest również poważny wysiłek państwa, rad narodowych i całego społeczeństwa dla zapewnienia niezbędnych środków na budownictwo i wyposażenie szkół. Na czoło zadań wysuwają się:

— przygotowanie planów i programów nauczania oraz podręczników dla nowej szkoły,

— przygotowanie odpowiedniej ilości nowych nauczycieli i podniesienie kwalifikacji wszystkich nauczycieli,

— przygotowanie bazy materialnej.

Analiza możliwości kadrowych i materialnych oraz możliwości przygotowania nowych programów i podręczników wykazuje, że rozpoczęcie reformy w szkolnictwie podstawowym i średnim ogólnokształcącym można najwcześniej w roku szkolnym 1963/64, a zakończyć ją w roku 1967/68. Zakłada się przy tym możliwość zakończenia reformy w części szkół w roku 1966/67, a w pozostałych szkołach w 1967/68 r.

Poczynając od roku 1963/64 klasa V szkoły podstawowej i klasa IX liceum ogólnokształcącego będą uczyć się według nowych programów. W klasach od I—IV programy nauczania ulegną tylko niewielkim zmianom.

W latach 1964/65 — 67/68 nowy program będzie sukcesywnie wprowadzany do dalszych klas szkoły podstawowej i liceów ogólnokształcących, a od roku 1966/67 do szkół zawodowych.

Zakładając takie terminy wprowadzenia w życie reformy szkolnictwa, Ministerstwo Oświaty winno opracować w 1961 r. nowe plany nauczania szkoły podstawowej, liceum ogólnokształcącego i szkół zawodowych, zarysy wszystkich nowych programów nauczania oraz programy szczegółowe dla klas V szkoły podstawowej i klasy IX liceów ogólnokształcących. Szczegółowe programy nauczania dla pozostałych klas szkoły podstawowej

(Ciąg dalszy na str. 9)

ZIELONA inwestycja

JEŻY WALAWSKI

W latach 1961-65 na inwestycje w Bieszczadach przeznacza się miliardowe sumy. Już niedługo popłynie prąd z pierwszej bieszczadzkiej elektrowni wodnej w Myczkowcach. Druga, o wiele większa zostanie wybudowana w Solnie. Wielohektarowe sztuczne jeziora w niemalym stopniu uatrakcyjniają krajobraz. Buduje się kombinaty drzewne i drogi. Drogi są bardzo ważne, ani mowy o gospodarczej aktywności Bieszczadów bez dobrych dróg. W niedługim czasie — z Leska poprzez Baligród, Jablonki, Cisnę, Wetlinę, Ustrzyki Górne, Smolnik i Lutowiska będzie można dojechać do powiatowych Ustrzyk Dolnych. Skuterem nawet, albo „Mikrusem”. Droga pobiegnie u stóp najpiękniejszego pasma Bieszczadów.

Zielona inwestycja pochłania sporo pieniędzy. Brakuje rąk do pracy, szczególnie fachowców w dziedzinie budownictwa.

Przyjeżdżają w Bieszczady górale na wypasy owiec i bydła, przyjeżdżają kowboje i autostopowicze, turyści i poszukiwacze szczęścia, przyjeżdżają wreszcie... osadnicy. Osadnicy, osadnictwo — ten rozdział Bieszczadów jest najważniejszy. I nie wolno tutaj niczego przegapić, niczego zlekceważyć. Sprawa jest zbyt poważna.

Ustawa z roku 1958 o sprzedaży nieruchomości ziemskich mówi: „...ziemię może nabyć każdy, kto ma kwalifikacje rolnika”. W przypadku Bieszczadów wprowadzono szczególne udogodnienia. Każdy osadnik może nabyć ziemię na raty i spłacać je przez 25 lat. Przebiegająca cena 10-hektarowego gospodarstwa w Bieszczadach wynosi około 40 tysięcy złotych. Przy zawarciu kontraktu kupna-sprzedaży wpłaca się zaledwie 10 proc. wartości ziemi. To jeszcze nie wszystko. Każdy osadnik bieszczadzki może otrzymać kredyt w wysokości do 120 tysięcy złotych, na zagospodarowanie się i budownictwo. Przez okres trzech

lat zwolniony jest od płacenia podatków i rat. Tyle teorii.

Ustrzyki Dolne, metropolię Bieszczadów znam jak własną kieszeń. Każdorazowy swój pobyt w Ustrzykach zaczynam wizytą u I sekretarza KP — Serbina. Tym razem pada propozycja:

— Chcę zobaczyć naszych osadników? Wybierzmy się razem na objazd.

I już stenogram rozmowy sekretarza z osadnikami:

Wieś Zadwórze — 18 osadników, dobra droga, połączenie autobusowe z Ustrzykami. Odwiedzamy osadnika ze Zduńskiej Woli. W mieszkaniu na honorowym miejscu wisi dyplom szewca. Gospodarz zajmuje się jeszcze swoim rzemiosłem. A gospodarka?

Mówi osadnik: „W tym roku obrobiłem 4 hektary ziemi. Obrodziły buraki, karpiele. Ziemiaki też są ładne, tylko pod lasem dokuczają dziki. Trzeba zmobilizować myśliwych”.

Pytanie sekretarza: „Ile mieście kredytu?”

Osadnik: „140 tysięcy, w 1962 roku mam zacząć spłacać. Za krótki okres karencji i za wysoki procent od kredytów na budownictwo. Gdybym brał kredyty teraz, to wiedziałbym jak gospodarzyć ale przyszedł człowiek na puste pole i nie wiedział do czego się brać. Bank Rolny mówił — budownictwo, budownictwo. A tymczasem lepiej wpakować pieniądze w inwentarz, który da dochód i dom budować z własnych funduszy. Na początek byle trochę wystarczy”.

Sekretarz: „Gdybym ja budował dom, to postarałbym się urządzić dodatkowe pokoje dla turystów. Na lato można wynająć”.

Osadnik: „Mielśmy nawet chętnych na noclegi w lipcu i sierpniu. W tej chwili jest tutaj ruch, ogromna zmiana od 1958 roku, przedtem było pusto, aż straszko”.

Sekretarz: „Ile macie krów?”

Osadnik: „Jedną i dwie jałówki”.

Sekretarz: „A hodowla kur?”

Osadnik: „Miałem tysiąc kurcząt, ale zlikwidowałem hodowlę. Dużo jastrzębi, groźniejsze — trzeba cały czas pilnować. Sprzedałem swoje zielononóżki”.

Sekretarz: „Jak oceniacie możliwości rolnika w Bieszczadach?”

Osadnik: „Przy dużym wkładzie pracy wyjdzie na swoje. Trzeba mieć dużo inwentarza, żeby był obornik, to ziemia da dobre plony”.

Sekretarz: „Jak pomagacie wam powiat?”

Osadnik: „Kasa gminna nie chce udzielić kredytu, bo zadłużeni jesteśmy w Banku Rolnym”.

Sekretarz: „A czy zastanowiliście się, że te kredyty trzeba będzie spłacać. Im więcej weźmiecie, tym większe zadłużenie. Jak człowiek ma za dużo długów to czasem i chęć do roboty odchodzi”.

Osadnik: „Może to i racja panie sekretarzu, ale my nie znaleźliśmy zupełnie terenu, warunków klimatycznych. Jeden z osadników miejscowych, który był oblatany, to za kredyty na budownictwo kupił bydło w 1959 roku, później dał na wypasy, zarobił. W 1960 roku znowu kupił, ze czterdzieści sztuk. Mieszka w prowinizorze, ale teraz będzie się już mógł pobudować z własnych funduszy”.

Drugi osadnik pochodził z Krakowa, z zawodu jest inżynierem budowlanym. Osadnik mówi o konieczności

(Ciąg dalszy na str. 6)

Z notatnika atomowego

NOWY RADZIECKI AKCELERATOR

W Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej trwają końcowe prace, związane z oddaniem do użytku nowej aparatury badawczej: potężnego akceleratora służącego do przyspieszania cząstek, zwanych ciężkimi jonami. Aparatura ta umożliwi dalszy rozwój — szczególnie kulturowanych w ZSRR — badań w dziedzinie przemian jądrowych, wywołanych „bombardowaniem” ciężkimi jonami.

ATOM — W SZWAJCARSKICH KALORYFERACH

Wzorem Szwecji, również Szwajcaria zamierza przystąpić do budowy atomowej ciepłowni, dostarczającej gorącej wody do centralnego ogrzewania i elektryczności. Ciepłownia o łącznej mocy użytecznej około 65 megawatów powstanie w pobliżu Berna.

PROMIENIOWANIE JĄDROWE — BRODKIEM „KONSERWACJI”

W Instytucie Biochemii w Moskwie uruchomiono niedawno nowe prototypowe urządzenie, służące do badania metod „konserwacji” ziemniaków promieniami jądrowymi.

„ATOMOWE” DROGI ROZWOJU INDII

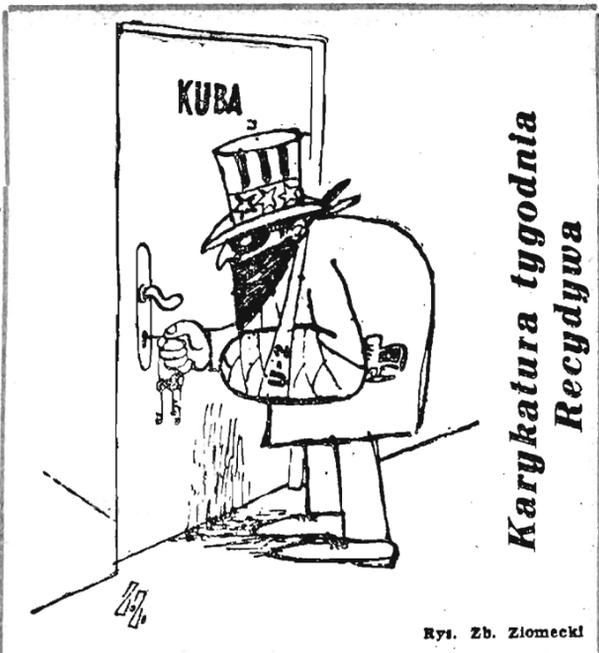
W Bihar (Indie) uruchomiono niedawno kopalnię rudy uranu. Planuje się również budowę wielkiego zakładu przerobczego tej rudy, surowca ogromnie ważnego w warunkach kraju, pozbawionego większych zasobów paliw konwencjonalnych.

SYSTEM

Wśród telewizorów angielskich wielką popularnością cieszy się autor audycji „Zrób to sam”, Barry Bucknell. W jednej z ostatnich audycji przedstawił on nieskomplikowany sposób konstrukcji systemu alarmowego, mającego zabezpieczyć samochód przed kradzieżą. Wkrótce wpłynęła do telewizji skarga jednego z właścicieli samochodu, któremu po raz pierwszy skradziono samochód następnego dnia po zamontowaniu owego systemu alarmowego.

CENA NOGI

Słynny piłkarz brazylijski, Pele, ubezpieczył swe nogi. Suma, na jaką ubezpieczone są nogi zawodnika, opiewa na... 80.000 dolarów.



Rys. Zb. Ziomecki

TO CIĘ ZACIEKAWI ● TO CIĘ ZACIEKAWI

CHAPLIN O CHRUSZCZOWIE

Jak doniosła agencja TASS, w Związku Radzieckim ukazują się maja w najbliżej czasie pamiętniki Charlie Chaplina. W pamiętnikach tych Chaplin pisze m. in. o premierze Chruszczowie, którego spotkał w 1958 roku: „Jako aktor zwróciłem uwagę na jego twarz, nosząca wyraz siły i dobroci. Uderzył mnie również jego śmiech. Lubię ludzi, którzy umieją się śmiać i wierze w nich”.

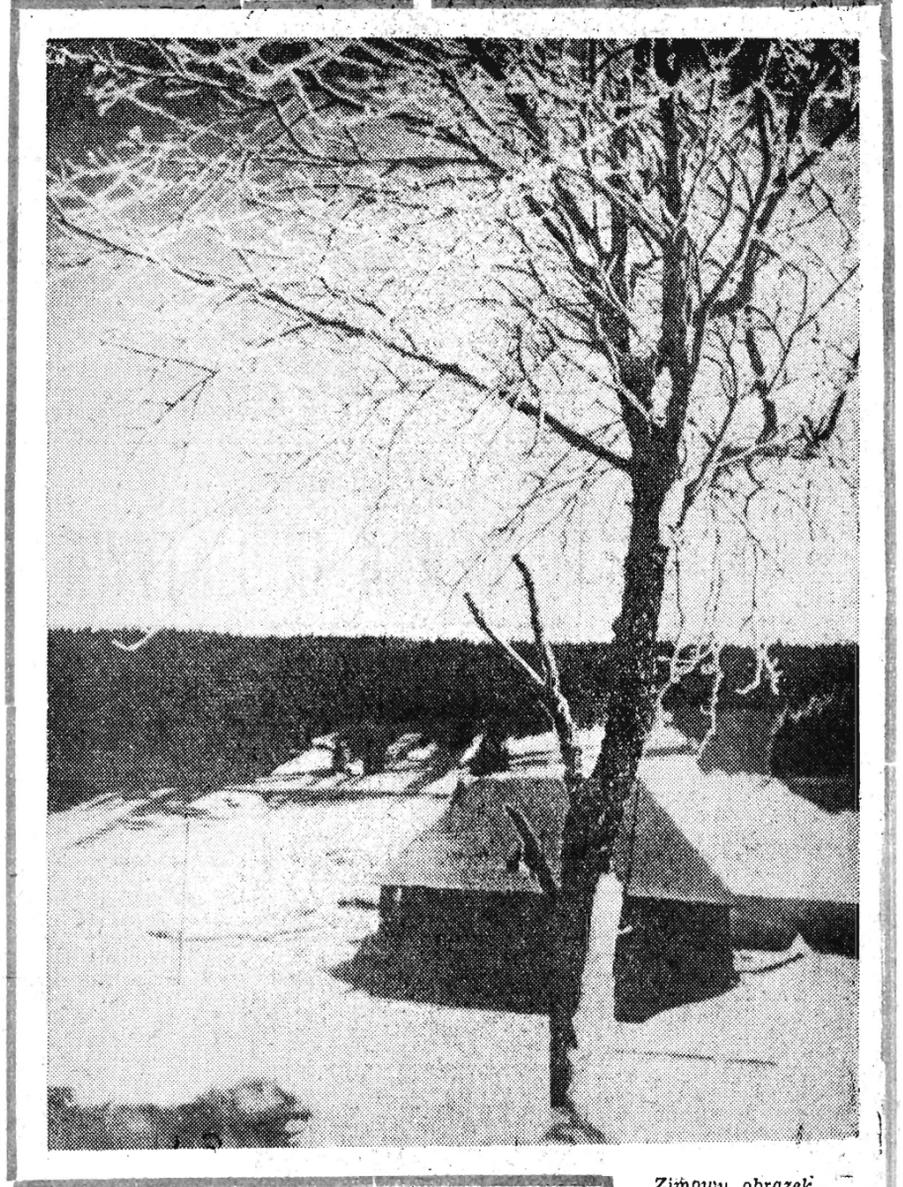
MOŻE YVES MONTAND?

W Wielkiej Brytanii nakręcany jest film biograficzny o Winstonie Churchill. Rolę angielskiego męża stanu kreować ma znany aktor Charles Laughton. Wypowiadając się na ten temat Churchill zapytał: „Czy nie można było znaleźć jakiegoś młodszego aktora?”

BUSINESS IS BUSINESS

Znany jest stan napięcia, panujący między

izraelem a krajami arabskimi. Mniej znany jest fakt, że najwięcej wydawca świętym Koranu w języku arabskim jest Izrael.



Zimowy obrazek... CAF — FOT

AFORYZMY

- ◆ Nie należy popełniać w życiu tego samego głupstwa. Wybór jest przecież wystarczająco wielki.
- ◆ Równym złem jest mówić o drugim złe, jak i o sobie dobrze.
- ◆ Niektórzy ludzie to chodzące encyklopedie: wypełnieni są wyłącznie hasłami.
- ◆ Nic tak nie niweczy starych zmartwień, jak nowe kłopoty.
- ◆ Gdyby przyroda obdarzyła mężczyzn pawimi piórami, każdy żonaty chodziłby oskubany.

rozsądny — nie porwał się na czynny niemożliwe. Zdarzyło się w latach jego młodości, że dach zaczął przeciekać — podobno stoma była już przegniła. Tego odkrycia dokonał raz podczas gwałtownej ulewy. Zachował jednak spokój i palcem w bucie nie kiwnął. Wiedział, że gdy tylko deszcz minie, woda z sufitu przestanie kapać. I tak się stało.

Do swojej posiadłości dziadek był bardzo przywiązany, ale dachu nigdy nie naprawił. Bo i po co? W pogodne dni nigdy do środka nie przeciekało. A gdy padał deszcz trudno było wymagać, by zajmował się naprawą dachu. Dziadek żył 95 lat i zmarł w pełni władz umysłowych. Do końca pozostał do brym obywatelem i spokojnym człowiekiem społeczeństwa.

MINIATURY Z CYKLU: "DNI PRZEŻYTE"

KALMAN SEGAL. Ciche Miasteczko

spodzie dolewają wody do uódkki, a strażak „Sidolem” czyści swój hełm szczerozłoty. — Styszała pani, pani Ma linowska? Świat się kręci: dokoła stońca! Ot, do czego już doszło...

W słoneczne południa stare kobiety drzemią na wytartych miękkich progach domów. Roje pszczoł unoszą się nad ich siwymi głowkami, świat jest pełen me lodii, cisza jest pełna dźwięków, wspomnień i melancholii. Bezzębne staruszki uśmiechają się nieżemsko i dobrotliwie, plotkują i marzą o niebie — o niebie w którym jest ciepło i dostatnio.

Ulica zarzała radośnie — to dumny rzeźnik poprowadził parę tłustych cieląt, brykających jak lwy. Na cmentarzu kołyszą się stuletnie dęby, a kosa uwiija się między omszałymi pomnikami z marmuru i granitu.

A nad rzeczułką nocami diabli się żenią i wiatry wują w łozinie. Dziewucha od młynarza znow zaszała w ciążę, w go-

Chleb miłosi

Willa

Dziadek mieszkał w pięknej okolicy, gdzie jak to dzisiaj mówią: powietrze było dobre, a klimat zdrowy.

Dziadek miał willę — bardzo ładną willę, co prąd dremnianą i krytą słomą — ale własną. W tamtych stronach taka willa na zywala się chatuq. A ponieważ była to willa pozabawiona niektórych urządzeń ciepłych, więc nazywano ją kurną. Ale dziadkowi to nie przeszkadzało.

Dziadek był człowiekiem szanującym się. Nie lubił robić rzeczy zbędnych. Był

Oddałem dziewczynie kęs chleba, a ona przyszła do mnie nocą i powiedziała: — Kupiłeś mnie, zapłaciłeś za mnie najwyższą cenę, weź mnie za twój kęs radosnego chleba, chleb jest bóstwem, niech legnę na jego ołtarzu.

Odrzuciłem ją, a ona odezła zagniewana i zmartwiona — poganka, której ofiara nie została przyjęta.

Nie kupujcie za chleb miłosi. Miłosi kupiona za chleb jest zła. Chleb kupiony za miłosi jest żyły. Dwie są rzeczy gorsze od trucizny: żyły chleb i zła miłosi. Aie wolno Wam oddać za chleb to, co ja zań oddałem — koszulę, albowiem ciało bez koszuli jest dumą, lecz ciało bez chleba, według wiedzy uczonych medyków, ulega dziwnemu kurczeniu i wędnięciu.

JEST to inicjatywa nie- zwykłe cenna i istotna dla dalszego rozwoju życia kulturalnego wsi. Inicjatywa, która wnosi nowy powiew w poczynania kulturalne wiejskiej młodzieży, która pozwala na pracę twórczą, konceptyjną, stwarza realne możliwości właściwego prowadzenia pracy świetlicy — w oparciu o rzeczywiste oddziaływanie środowiska na ogół. Chodzi tu o stworzenie tzw. Klubów Inteligencji Wiejskiej. Dwa takie kluby zorganizowane już zostały w województwie rzeszowskim, a niewątpliwie w najbliższym czasie powstaną wiele nowych tego typu placówek. Ich organizatorem jest Związek Młodzieży Wiejskiej.

większej ilości popularnych odczytów, pogadanek, tworzenie kolekcji zainteresowań, zachęcanie młodzieży i starszych do udziału we wszelkich oświatowych konkursach i quizach: literackich, historycznych, fizycznych, geograficznych itp. Te nie pozbawione słuszności przedsięwzięcia stawały się coraz popularniejsze i jak to się mówi — chwyciły! Odtąd placówki k. o. o. trzymowały wysokie oceny nie tylko za imprezy kółka teatralnego, czy chóru. Maksymalne ilości dodatków punktów zaczęły otrzymywać kierownicy świetlic, klubów i domów kultury za dobre

nie wyróżnienie. Chodzi o organizowanie tzw. Klubów Inteligencji Wiejskiej. Prowadzenie szeroko zakrojonej akcji oświatowej w świetlicach wiejskich dotychczasowego typu nie wrożyło raczej długiego powodzenia. Instruktor, czy kierownik świetlicy, nie posiadający często kwalifikacji, odpowiedniego przygotowania i doświadczenia, nie mógł być przecież omnibusem, znającym się na teatrze, plastyce, tańcu, literaturze, lotach kosmicznych itp. Z drugiej strony, warunki lokalowe i wyposażenie niejednej wiejskiej świetlicy nie

więc mieszkańcy wsi mieli być pozbawieni tej najnormalniejszej w świecie możliwości? ZMW dogadał się z radami narodowymi i Gminnymi Spółdzielniami „Samopomoc Chłopska”. W wioskach województwa rzeszowskiego organizowane już są w wydzielonych lokalach... wiejskie kawiarnie; młó, este tycznie urządzone; z ciastkami, herbatą i czarną kawą. Wreszcie nie są one obciążone na dochód finansowy (tylko pokrycie kosztów własnych), ale przecież ich wartości w sensie moralnego oddziaływania mogą być bardzo duże.

W TYM miejscu ktoś może pomyśleć: „z kawiarenkami tych zrobić się zwykłe knajpy?”. Czyżby? Nie możemy przecież zapominać o momencie zasadniczym tego całego przedsięwzięcia. Jakkolwiek do kawiarenek będą mieli wstęp wszyscy — to jednak musimy pamiętać, że będą to lokale oddane właśnie do dyspozycji Klubów Inteligencji Wiejskiej. Jeżeli więc członkowie klubu w swoim programie będą mieli przewidziany np. odczyt, lub spotkanie z jakimś autorem, a w tym samym czasie w kawiarence znajdzie się ktoś spoza klubu — ten ktoś, chcąc nie chcąc, będzie musiał podporządkować się regulaminowi klubu, wysłuchać odczytu, lub opuścić lokal..

Jeżeli więc ten ktoś przez 20 razy z rzędu będzie ostatecznie opuszczał imprezę oświatową klubu — nie wierzę, że za 21 razem też wyjdzie z sali. „Przełamie się”. A o to przecież chodzi! Będzie to konkretny wynik oddziaływania kulturalnego środowiska inteligencji wiejskiej — na tych wszystkich, którzy dotychczas nie mieli, lub nie chcieli mieć z kulturą i oświatą nic wspólnego. Wciążenie do szeroko zakrojonej, a podanej w jakiej przystępnej, atrakcyjnej formie — akcji dalszego upowszechniania kultury i oświaty na wsi rzeszowskiej; szerokiego grona inteligencji wiejskiej, zasługującej przeto na pełne uznanie i poparcie. Zyczyć sobie tylko należy, żeby grupy środowiskowe skupione w klubach, potrafiły zapewnić sobie bogaty i atrakcyjny program działalności, a regulamin przestępowałby konsekwentnie, z całą bezwzględnością, w stosunku do środowiska, na które będą oddziaływały swą twórczą i jakże potrzebną pracą.

JULIAN WOŹNIAK

ROZNIK POLITYCZNY I GOSPODARCZY

Czy zdarzyło się wam, rumieniąc się delikatnie, dawać z lekką wykrętne odpowiedzi synowi lub córce na pytania dotyczące takich prostych w zasadzie spraw, jak położenie geograficzne Polski, układ pinowy naszego kraju, wyższe szczyty górskie? Czy nigdy nie mieliście trudności z bezładnym wymienieniem ministrów, ministerstw oraz ministrów? Czy imieniu i nazwisku? Czy znać adresy i numery telefonów urzędów centralnych? Czy, gdy waszemu dziecku na zwał potrzebne jest do wypracowania szkolnego drobne uzupełnienie na temat „rodzina” rzeszowskiego województwa, liczący ludność któregoś z jego miast lub powiatów, musicie zasłaniać się nagłą koniecznością udania się na konferencję w mieście, która już wiascwie dawno się rozpoczęła, ... dziecie pozostaje zawieszona, lecz bynajmniej niezawieszona?

Nie brak również nazwisk przewodniczących poszczególnych prezydium. Pominięto natomiast, występujący w poprzednich wydaniach, dział „miasta w Polsce”. Redakcja zapowiada iż wróci on do „Rocznika” w następnych wydaniach, opracowany już w oparciu o pełne materiały przeprowadzonego w roku minionym Spisu Powszechnego. Spodziewać się należy, że w najbliższych latach również, naszą wiedzę o teraźniejszości, przeszłości i realnych zamierzeniach polskich miast i miasteczek generalnie wzbogaci, przygotowywane przez redakcję centralną przy Urzędzie Rady Ministrów oraz redakcje terenowe zawieszane przy poszczególnych wojewódzkich radach narodowych, wielkie wydawnictwo, realizowane w programie obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego.

Dział „stosunki za granicą”, składający się z czterech rozdziałów, obszernie informuje o roli i stosunkach Polski Ludowej na arenie międzynarodowej. Rozdział o stosunkach kulturalnych Polski z zagranicą obrazuje wielką dynamikę różnych dziedzin naszej kultury i jej walor w tej dziedzinie.

Poważne źródło materiałów stanowi część Rocznika traktująca o gospodarce narodowej. W rozdziale opisyującym rozwój przemysłu na przełomie r. 1939/60, wydawnictwo wymienia szczegółowo nowe asortymenty maszyn i urządzeń, taboru kolejowego, urządzeń energetycznych, których produkcję oprowadzono w tym okresie. Obok wznowionych problemów przemysłu ciężkiego, pokazano przemysł spożywczy, drobną wytwórczość, państwowy przemysł terenowy, osiągnięcia i problemy drobnej wytwórczości państwowego przemysłu terenowego, rzemiosła. Kronika najważniejszych wydarzeń w przemyśle związana jest z kroniką plonów KC PZPR stawiających przed przemysłem nowe, konkretne zadania.

Miłośnik naszego regionu, a tch jest przecież bardzo wielu, wyszuka, w toku starannej lektury dane dotyczące rozwoju rzeszowskiego przemysłu, rzeszowskiej gospodarki, znajdzie nowe wiadomości o charakterze naszego przemysłu — tarobrozkim zagłębiu śląskowym.

Przy niewątpliwych sukcesach wydawnictwa, nasuwa się pytanie natury ściśle praktycznej: w jaki sposób będzie je można nabyć skoro jak dotąd, księgarnia domu Książki przyjmowała iż tylko imienne zamówienia, co jak wiadomo nie zapowiada tzw. wolnej sprzedaży. Trzeba więc, by nasz dom Książki przystąpił do większego zapasu egzemplarzy „Rocznika”, spełniającego na co dzień rolę pożytecznej encyklopedii „któ jest kto”.

W PRZEWAŻAJĄCEJ większości ośrodkiem życia kulturalnego na wsi jest świetlica, lub wiejski dom kultury. Nie znaczy to wcale, że istnienie tych placówek do końca rozwiązuje problem. Choćby to miała być świetlica jak najlepiej wyposażona w sprzęt świetlicowy, posiadająca magazyn dekoracji i kostiumów, komplet instrumentów muzycznych. Treścią świetlicowego życia są ludzie, którzy w świetlicy potrafili znaleźć swoje zainteresowania. Nie wszędzie pod tym względem jest źle. Są wsi „zarazone” teatrem, muzyką, tańcem. Znamy niestety jednego kierownika świetlicy, który potrafi skupić wokół siebie grono entuzjastów tej czy innej „specjalności”, wchodzącej w zakres działalności kulturalno-oświatowej. To są fakty, które dotychczas cieszyły nas, ale które — niestety — nie potrafiły zaspokoić wciąż rosnących potrzeb, które pracę świetlicową ustabilizowały raz na niższym, raz na wyższym poziomie i nie stwarzały możliwości rozwijania wciąż nowych form pracy w świetlicy — unowocześnienia jej.

Już na ogólnopolskiej naradzie działaczy kulturalnych w 1959 r. wytyczono wyrafinowane kierunki dla działalności placówek kulturalnych i oświatowych. Drogowskazami tego kierunku stały się różnorodne formy oświatowe. Zaczęto je systematycznie wprowadzać w życie. Oczywiście nie były to jakieś zupełnie nowe nieznanne dotychczas formy. Nie! Chodziło tu raczej o nasilenie imprez o charakterze oświatowym, zwrócenie na nie szczególniejszej niż dotychczas uwagi, organizowanie

Głos w dyskusji CENNA INICJATYWA

zorganizowanie dyskusji, za laureatów quizowych, za liczbę systematycznie uczęszczających na kursy językowych obcych... Placówka kulturalno-oświatowa, jak sama nazwa na to wskazuje, zaczęła — w pełnym tego słowa znaczeniu — nie tylko bawić i wychowywać, ale również uczyć. I to jest właśnie ten najbardziej wartościowy moment nowego nurtu; zmian proporcji poczynił iż tylko kulturalnych w porównaniu z zakrojoną na szeroką skalę akcją oświatową.

JEDNAK nasza radość z tego powodu nie może już teraz być pełna. Nie wolno oślabiać nam ani na moment tej oświatowej ofensywy. Ofensywa trwa! Do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Powodzenie przedsięwzięcia uzależnione jest od wielu czynników. Różne środowiska, różne lokalne warunki, stwarzają rozmaite trudności. Trzeba stawiać coraz to inne diagnozy, przepisywać wciąż nowe recepty. Oczywiście jest to ogromne pole do działania dla wydziałów kultury rad narodowych, organizacji młodzieżowych, stowarzyszeń twórczych.

Nie przespiają one zresztą gruszek w popiele. Jak już wspomnieliśmy w wstępie, z niezwykle cenną inicjatywą wystąpił Związek Młodzieży Wiejskiej, którego „diagnostyka”, a w efekcie tego — „recepta” zastępuje na szczegól-

zaczęły do korzystania z jej usług. Postanowiono temu jakoś zaradzić; unowocześnić świetlicę i stworzyć przy niej twórcze środowisko, które by oddziaływało na ogół mieszkańców tej, czy innej miejscowości. Zrodził się przeto projekt tworzenia Klubów Inteligencji Wiejskiej i wiejskich kawiarenek. W niektórych województwach praca tych nowych placówek daje już bardzo dobre rezultaty. W naszym województwie dotychczas utworzono dwie takie placówki — w Trzcianie i Wzdowie.

TAKIE są główne założenia ich działalności. Klub Inteligencji Wiejskiej skupia nauczycieli, pracujących na wsi, lekarzy, felcerów, agronomów, pracowników umysłowych różnych instytucji — przy czym cenzus nie jest tutaj warunkiem przynależności do klubu. Decyduje o tym udział w pracach klubu i podporządkowanie się ich regulaminowi. W swych założeniach klub zakłada sobie przede wszystkim spotkania towarzyskie. Nie, nie chodzi tu o jakieś wieczorki taneczne przy adapterze, chociaż i takie formy rozrywkowe stanowią „mocny” punkt programu działania. Przede wszystkim chodzi o twórczą, zorganizowaną wymianę myśli i poglądów na różne tematy — na kulturalnej, towarzyskiej platformie. Doświadczenia wykazały, że do tego celu idealnie nadają się spotkania przy czarnej kawie. Dlaczegoż by

Nawroccy w dalszym ciągu pracują na plebanii. Zmusza ich do tego materialna sytuacja. Rodzina powiększa się, przybywa gęb do jedzenia. Wkrótce i dzieci też powędrują na księżowską służbę.

Mijają lata. Umiera mąż Nawrockiej, Pawłowska pisze, że ksiądz Walecki jest śmiertelnie chory. Z tej przyczyny chciałaby odstąpić w Libuszy. Nie, niech się Nawrocka nie przejmuj, że ją wypędzi z domu. To się nigdy nie stanie! Gospodyni księdza Waleckiego ma inny plan. Pragnie nabyć w Libuszy trochę ziemi i zbudować sobie dom obok chałupki zamieszkałej przez Nawrocką. Ponieważ we wsi, w której przeważają gospodarstwa małorolne o kupno ziemi jest bardzo trudno pisze w tej sprawie list do proboszcza Koszyka. Ksiądz wietrząc w ewentualnej transakcji niezły interes daje odpowiedź: „Wiedmożna Pani! Otrzymałam obydwu listy, za które dziękuję. Ostateczną cenę gruntu ustalę na 180 tys. za 1 mórg. Pierwsze należy złożyć do 1 stycznia 1949 r. Radę na razie kupię tyle, ile Pani ma gotówki, bo i potem można będzie kupić więcej. Pieniądze też mogę zaraz przyjąć. Łączę wyrazy poważania i opieki Najsw. Serca P. Jezusa polecam... ks. Bernard Koszyk”.

W miesiąc później Pawłowska wpłaca żadaną sumę plus kilkudziesiąt dolarów. Ksiądz potwierdza pisemnie odbiór gotówki nadmieniac, że za nadwyżkę odprawi mszę na jej intencję. Po śmierci księdza Waleckiego Pawłowska przyjeżdża do Libuszy stawiając dom w sąsiedztwie rodziny Nawrockich, którzy od tego momentu opiekują się nią jak małym dzieckiem. Kobieta była już niezdolna do żadnej pracy. Często choruje. Pragnąc się odwdziżyć Nawrockiej za trud i dotychczasowe starania mówi, że zapisze jej cały swój majątek: dwa domy z placem i morgę pola. Znajomi znając dobrze charakter księdza Koszyka przestrzegają ją, żeby w pierwszej kolejności przeprowadziła sądownie akt nabycia ziemi od proboszcza. Pawłowska wierzy jednak w uczciwość plebana. Zreszta — wszelkie uwagi zbywa śmiechem: „Ja jeszcze pożyję, ho! ho! Czuję się zupełnie dobrze”.

Niestety, stało się jednak inaczej. Momentalnie ciężko zachorowała. Nawrocka posłała córkę po księdza. Przyszedł po upływie kilkudziesięciu minut, kiedy kobieta była już nieprzytomna. Namaszczył ciepło jeszcze ciało ojejami, wyciągnął z pobliskiej komody jakieś zawiniątko i opuścił nagłe dom. Istnieją wszelkie dane ku temu, że zawiniątko zawierało testament, dokumenty oraz pieniądze. Nawrocka była jednak do tego stopnia zabsorbowana śmiercią Pawłowskiej, że nie prześledziła księdza w kradzieży zawiniątka. Kiedy spostrzegła się, było już za późno.

Dopóki Nawrocka wraz z córką pracowała na plebanii, stosunki między nią a księdzem Koszykiem układały się w zasadzie znośnie. Bez żadnych przeszkód uprawiała pole zaku-

pione przez Pawłowską. Stan ten nie trwał jednak zbyt długo. Nawrocka, która przekroczyła już sześćdziesiątkę, nie była w stanie podciąć obowiązkowo, jakie na nią nałożono. Ksiądz Koszyk zwolnił ją więc z pracy bez żadnego odszkodowania czy wynagrodzenia. Proboszcz nie płać za nią ubezpieczenia, chociaż istnieją specjalne zarządzenia władz regulujące te sprawy. Dlatego nie mogła teraz liczyć chociażby na skromną emeryturę. Nie dziwiła się wiele, bo przez 50 lat hardwół na plebanii pracowała tylko za miskę stawy, ale bołała ją, że stało się to tak nagle, bez jakiegokolwiek uprzedzenia. Żeby chociaż pożegnano ją słowami podziękowania...

Córka Nawrockiej wyszła za mąż za pracownika kolejowego Mariana Sołtysika. Kiedy ten dowiedział się o zwolnieniu teściowej, zabronił żonie pracować u proboszcza za „Bóg zapłać” i kawałek chleba. Ksiądz uznał ten krok jako bunt. Nie był nigdy przyzwyczajony, aby ktoś z parafian odważył się sprzeciwić jego woli. Jeżeli próbował to czyścić, pleban potrafił go utemperować. O ile nie pomogła niby przyjacielska pogawędka, ksiądz miał do dyspozycji jeszcze ambona, której parafianie bali się jak ognia.

Proboszcz rozoczał teraz atak. Sam wolał działać z ukrycia wykorzystując do zdławienia oporu „zbutowane” rodziny sobie oddanych ludzi, składających się głównie z członków tzw. komitetu kościelnego, z którymi przeprowadził na plebanii konspiracyjną naradę, w wyniku której Jan Przybyłowicz wniósł skargę do Sądu Powiatowego w Gorlicach.

W tym miejscu należy się Czytelnikom garść wyjaśnień celem ostatecznego zrozumienia sprawy. Po śmierci Pawłowskiej do budynku przez nią zajmowanego wprowadził się Sołtysik za wcześniejszą zgodą zmarłej, która — jak wiadomo — obiecała darować cały swój majątek Nawrockiej i jej córce. Ksiądz ubzdurał sobie teraz, że własność Pawłowskiej należy się kościołowi w Libuszy gdyż rzekomo taka była jej ostatnia wola. W tym celu namówił Jana Przybyłowicza nota bene zagorzałego zwolennika proboszcza, aby wystąpił do Sądu o mianowanie go

(Dokończenie na str. 8)

KTO KOMU WCHODZI W DROGĘ?

W Libuszy byłem świadkiem ciekawego i zarazem oryginalnego zdarzenia. Szedłem właśnie przez wieś, kiedy moja uwagę przykuła osobliwa scenka. Opodal kościoła, tuż przy skrajku błotnistej polnej drogi, gdzie stały dwie małe chałupki, pewien rosły i dojrzały zbudowany parobczak ciął z gwałtowną furią młode topole. Przy nim nerwowo dreptały kobiety, które krzycząc i lamentując próbowały różnymi sposobami przeszkodzić mu w robocie. Parobek chwilami jakby się wahał. Wówczas jakiś tubalny głos przywoływał go do porządku: „Tnij, bo to moje. Tnij, do cholery, póki słońce jeszcze nie zaszło!”

— Ki diabeł! — przemknęło mi przez myśl. — O co tu właściwie chodzi? Kto tak wrzeszczy? Mimo woli obrzuciłem się usiłując znaleźć sprawcę zamieszania. Głos niewątpliwie pochodził z ogrodu plebańskiego. Jednakowoż nie chciało mi się wierzyć, aby należał do księdza. Słowa jakoś nie pasowały do suknienki duchownego. A jednak... Gdy podszedłem bliżej, bez trudu poznałem miejscowego proboszcza księdza Bernarda Koszyka. Siedział ukryty w poręczkach udzielając instrukcji parobkowi.

Trochę cierpliwości, drodzy Czytelnicy. Żeby polapać się o co tu właściwie chodzi, muszę cofnąć się z faktami w przeszłość, do roku 1910. Parafią Libusza zarządzał wówczas

czas ksiądz Walecki, u którego obowiązki gospodyni pełniła Maria Pawłowska. Kobieta młoda, oszczędna, bogata. Wielu kawalerów ze wsi smaliło do niej cholewki, ale nicy z tych konkurów. Niewiasta nawet nie myślała o zamążpójściu. Woli raczej samotność i samodzielność. Mając równocześnie pokazywać sumę pieniędzy otrzymanych przede wszystkim od krewnych z USA kupuje we wsi kawałek placu ze starym domem. Pawłowska zabezpiecza się w ten sposób na starość.

Oprócz Pawłowskiej u księdza Waleckiego służą: Stanisław Nawrocki oraz Mikołaj Zawilski. Pierwszy jest parobkiem, a drugi kościelnym. Celowo wymieniam te dwa nazwiska dla zrozumienia całości sprawy. Pawłowska już wtedy występuje bowiem w roli swatki. Jej usilne starania prowadzone w tym kierunku zostały uwieńczone sukcesem. Nawrocki żeni się z córką Zawilskiego, która służy na plebanii w charakterze pokojówki i jest pupilką Pawłowskiej. Ponieważ młodzi są biedni i nie mają gdzie mieszkać, gospodyni — oprócz sutego wiana w gotówce — pozwala im korzystać z kupionego domu.

W 1929 roku władze kościelne przenoszą księdza Waleckiego do Łączek Kucharskich. Proboszcz zabiera za sobą Pawłowską. Parafia Libuska zarządza teraz ksiądz Bernard Koszyk dając się poznać jako człowiek bezwzględny w stosunku do podwładnych, a przy tym nadzwyczaj chciwy.

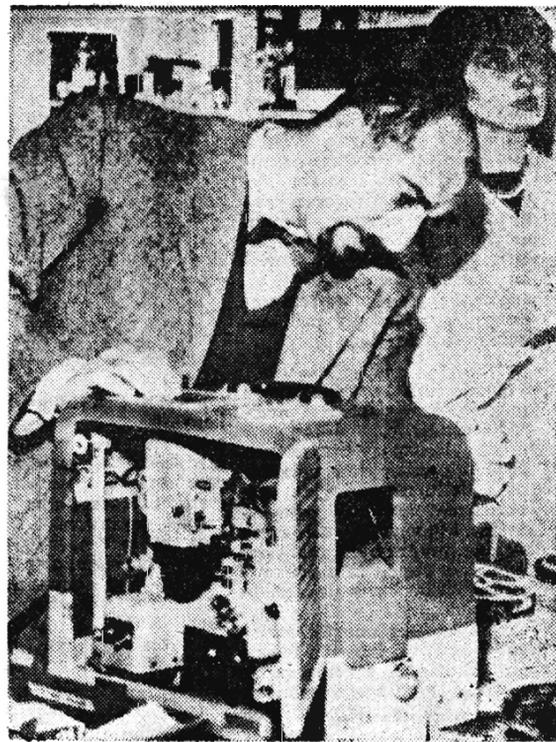
SENSACYJNY EKSPERYMENT

Jak już informowaliśmy, sztucznych warunkach doprowadzić do zapłodnienia jaja kobiecego poza organizmem ludzkim i śledził przez 29 dni Poszczególne fazy tego rewelacyjnego doświadczenia zostały sfilmowane.



Na zdjęciu: profesor Petrucci oraz jego asystentka dr Laura de Paoli — obserwują specjalny pojemnik ze szkła, tzw. „kolebkę biologiczną” — miejsce „cięży w próbówce”.
FOT—CAF

Na zdjęciu: Prof. Petrucci przy aparacie projekcyjnym podczas wyświetlania filmu obrazującego poszczególne etapy eksperymentu.
FOT—CAF



Oto oświadczenie wybitnego uczonego amerykańskiego przesłane w sobotę po południu do Rzymu prof. SHETTLESA: „Jestem ogromnie zadowolony z wczorajszej, fenomenalnej wiadomości. Gratuluję dzielnym uczonym włoskim, ich wielkiego osiągnięcia, które potwierdza nasze poprzednie doświadczenia”. Następnie prof. Shettles wyjaśnia, że jego doświadczenia były znacznie skromniejsze — rozwój zapłodnionego jaja obserwowany był przez Shettlesa jedynie przez 7 dni, a nie 29. Co najważniejsze zaś, sam akt zapłodnienia nastąpił w normalnych warunkach, a dopiero potem, drogą operacji wydobyto jajo obserwując dalszy jego rozwój.

Prof. VITTORIO DE VESCHIO, dyrektor Instytutu Higieny Uniwersytetu w Rzymie: „Jak wynika z szczegółowego opisu doświadczenia na łamach „Paese Sera”, chodzi tu o wydarzenie najwyższej wagi. Normalnie wyniki doświadczeń naukowych publikowane są na łamach fachowych pism, albo podczas kongresu. Jednak w tym wypadku nie mam zastrzeżeń przeciwko naukowemu rozgłosu doświadczeniu tej miary. Zresztą prasa uczyniła to w sposób możliwie ścisły i obiektywny”.

A oto kilka oświadczeń wybitnych naukowców włoskich na temat wyników eksperymentu prof. Petrucci:

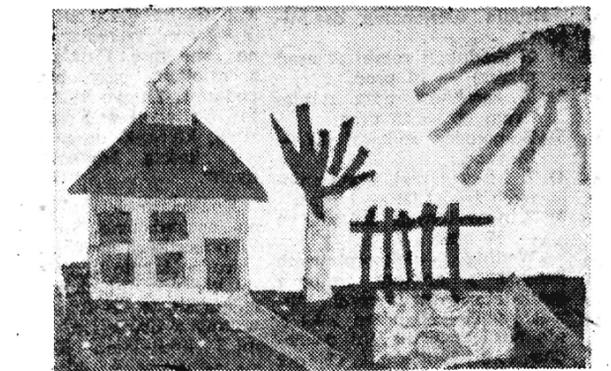
Prof. MAURIZIO, dyrektor kliniki ginekologicznej Uniwersytetu w Rzymie: „Jest to osiągnięcie, którego nie waham się nazwać sensacyjnym, o wyjątkowym znaczeniu biologicznym i prawdopodobnie szczególnie doniosłym w dziedzinie klinicznej. Jest to wielki krok naprzód w dziedzinie studiów nad problemami sztucznego zapładniania”.

Prof. ALBERTO MONROY, przypuszczalny kandydat do Nagrody Nobla w dziedzinie nauk biologicznych, oświadczył dziennikarzom: „Aby wydać ostateczny osąd naukowy tego doświadczenia, trzeba poczekać na odpowiednią publikację w fachowym czasopiśmie naukowym. Nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby ponownie udało się odtworzyć „w próbówce” analogiczny proces, stanowiłoby to olbrzymi sukces, którego znaczenia nikt nie mógłby kwestionować”.

Podobną treść zawierają wypowiedzi innych uczonych włoskich, którzy zastrzegają się równocześnie, że o ostatecznym znaczeniu naukowym i jego konsekwencjach będzie można powiedzieć dopiero później, po gruntownym zapoznaniu się z materiałem przedstawionym przez prof. Petrucciego włoskiemu światu naukowemu, a szczególnie biologom i lekarzom.



Reprodukujemy dwie spośród wielu ciekawych prac uczniów Szkoły Podstawowej nr 6 w Rzeszowie. Szereg podobnych kolorowych rysunków będziemy mogli obejrzeć na półrocznej wystawie jaką organizuje z uczniami Józefa Wyrozumskiego nauczycielka prac ręcznych.



Sława

Gerhard Hauptmann w czasie pobytu w Genui udał się do antykwarium z celu nabycia starożytnych statuetki. Gdy zapisał o tej cenie, sprzedawca antykwarium powiedział: — Kosztuje pięć tysięcy liarów, ale ponieważ chodzi o pana, uczynię wyjątek i oddam ją panu za trzy tysiące.

— Zadowolony pisarz pomyślał, że stawa przydała się czasem i bez wahania zapłacił zadaną sumę, polecając odebrać statuetkę do hotelu „Venus”.
Dopiero, gdy antykwarium zapisał o nazwisku, Hauptmann zrozumiał, że z tą sławą to nie taka prosta sprawa.

Droga do Polski — kraju wolnych i równych ludzi

Gdyby zgrupować wszystkie ciepłe barwy, zebrać wszystkie szlachetne określenia, byłoby ich jeszcze za mało, by oddać wiernie życie i działalność Ireny Kosmowskiej, określić i nic nie roniąc, zamknąć w słowach portret tego Człowieka.

miejsca stać do pracy w redakcji „Wyzwolenia”, bierze czynny udział w pracach politycznych Polskiego Stronnictwa Ludowego. Pełni funkcję wiceministra w Rządzie Lubelskim 1918 r., a w artykułach daje wyraz nadziejom, iż powstająca Polska będzie naprawdę sprawiedliwa i demokratyczna.

wieczu w Lublinie, dopuszcza się „zbrodni stanu” nazywając Pilsudskiego „obłąkańcem” a rządy jego obłąkańczymi”. Aresztowanie, proces i wyrok, zwolnienie z pracy nauczycielskiej.

Nielatwo pisać o Jej życiu, wypełnionym do ostatnich dni troską o tych, którym społeczny ustrój nie dawał prawa do niczego prócz nędzy, wypełnionym walką, bo jak pisała w 1935 r. „Tylko w zwycięstwie społecznej rewolucji idące pokolenie ludzkości odzyskać zdoła zagubioną w żołnierskim niewolnictwie godność człowieka” („Młoda Myśl Ludowa” nr 7).

Ala nadzieje nie spełniły się. Lubelszczyzna obdarza ją mandatem poselskim do Sejmu w 1919 r., w 1922 i 1928. Jako poseł Kosmowska

Po zjednoczeniu stronnictw ludowych w 1931 r. Kosmowska zostaje redaktorem „Zielonego Sztandaru”. Cenzura często konfiskuje Jej artykuły. Równocześnie nawiązuje bliski kontakt z młodzieżą wicelową, współpracując z pismem „Młoda Myśl Ludowa”. Uczestniczy w 1936 r. we wrześniu w zjeździe ZMW „Wici” naszego województwa, który odbył się w Handzlówce pow. Łańcut. Przyjaźniąc się z założycielami Uniwersytetu Ludowego w Gaci przeworskiej Solarzami — odwiedza w 1936/37 Uniwersytet, gdzie wygłasza cykl wykładów.



Irena Kosmowska urodziła się w Warszawie — 20. XII. 1879 r. w inteligentkiej, zamożnej rodzinie. Wychowana w atmosferze postępowej, otrzymała staranne wykształcenie, pogłębione przez studia na Uniwersytecie Lwowskim.

Jest długoletnią przewodniczącą Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, które podejmuje walkę o niezależność i godność zawodu nauczycielskiego, o prawo do oświaty każdego dziecka.

Wielka kultura osobista, rozmiłowanie w historii polskiej kultury i literatury, a równocześnie rosnący zapał do pracy społecznej, już w latach studiów (1905-1907) przesądził o wyborze życiowej drogi przez młodą Kosmowską. Poznanie i zaprzyjaźnienie się z Jadwigą Dziubińską — twórczynią i nauczycielką szkół rolniczych w Polsce, z Bolesławem i Marią Wysłouchami, zetknięcie się z ruchem ludowym — związało ją z nim bez reszły.

W latach 30-tych jest aktywnym członkiem Ligi Praw Człowieka i Obywatela, współpracuje z działaczami Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, organizuje akcję zbiorczą na rzecz „Czerwonej Pomocy”, jest organizatorką funduszu dla ofiar strajku chłopskiego w 1937 r.

Po krótkim okresie pracy nauczycielskiej, staje do pomocy Jadwidze Dziubińskiej, by stworzyć nowy program, nową koncepcję szkoły dla młodzieży chłopskiej.

Dając wyraz swym społecznym poglądom pisze w 1936 r. „Trzeba zmienić cały system społeczny od steru. Trzeba stworzyć nowy ustrój gospodarczy... usunąć wyzysk... zmienić stosunki społeczne i polityczne i jednocześnie zmienić cały system oświaty”.

Równocześnie w 1908 r. rozpoczyna pracę w redakcji „Zarania” — pisma, które jest ośrodkiem — niemal jakby chłopską organizacją polityczną, inicjującą różnorodne prace na terenie wsi, inspirującym i pobudzającym samodzielne społeczne i postępowe dążenia chłopskie.

W czasie okupacji — Kosmowska pracuje w podziemiu. Znowu pisze w konspiracyjnej prasie, angażuje się w pracę i walkę radykalnego ruchu chłopskiego. Nie chce opuścić Warszawy, przeczekać w spokoju okres okupacji, uważa, że jest potrzebna w konspiracyjnym ruchu. Udział w nim przerywa aresztowanie w czerwcu 1942 r. przez gestapo. Cele „Pawiaka”, a następnie najcięższe więzienie stanu — berliński „Moabit” odbierają schorowanej Kosmowskiej resztki sił. Umiera w berlińskim szpitalu 21. VIII. 1945 r., już po zakończeniu wojny. Nie doczekała się wolnej, demokratycznej Polski, która uchwałą KRN odznaczyła ją pośmiertnie Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Równocześnie Kosmowska pracuje wśród młodych działaczy chłopskich wydając z grupą postępowych nauczycieli pismo „Świt — Młodzież”. Opiekuje się i pomaga, także materialnie, młodymi utalentowanymi pisarzami i poetami chłopskimi.

Wybitny działacz lewicy ruchu ludowego, gorący zwolennik sojuszu robotniczo-chłopskiego i współpracy ludowców z komunistami, niestrudzony wychowawca chłopskich działaczy politycznych, pedagog i organizator szkół rolniczych, publicysta i działacz społeczno-polityczny, a zarazem wrażliwe na krzywdę serce, światły umysł, niezłomny charakter — to portret Ireny Kosmowskiej.

Obok tej pracy — przez kilka lat pełni funkcję sekretarki Towarzystwa Kolek Rolniczych im. Staszica (powstały w 1906 r.) będących gospodarczym terenem działalności zaraniarzy, a zarazem próbą wyrwania się chłopów spod kurateli klubu i ziemianstwa i jego „Związku Kolek Rolniczych”.

Po sprowadzeniu 20 stycznia br. Jej prochów do kraju z cmentarza Buch w Berlinie — dzisiaj nastąpi złożenie zwłok Ireny Kosmowskiej do grobu w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim. Dziś od daje Jej hold Polska, o którą walczyła w całym swym życiu.

W maju 1915 roku zostaje aresztowana wraz z całą redakcją „Zarania”. Więzienie w Warszawie, w moskiewskiej Tagance, a potem zesłanie — to Jej dalszy los.

Józef Kleib

Wolność przynosi Jej dopiero Rewolucja Październikowa, o której wspomina jako o „... pięknych dniach. Byłam wtedy tam w Petersburgu, ja, członek polskiego ruchu wolnościowego. I pamiętam te dni... kiedy otworzyły się wszystkie więzienia i obozy jeńców. I człowiek w człowieku zobaczył brata. I każdy czuł, że wstaje nowy dzień ludzkich dzieł”. Z początkiem 1918 r. Kosmowska wraca do kraju i z

słynęła w Sejmie ze swych radykalnych poglądów, śmiałości i bezkompromisowości. W lipcu 1919 r. ostro protestuje przeciw policyjnej masakrze demonstracji bezrobotnych. Nie uznaje kompromisów w walce o reformę rolną. 7. VII. 1925r z trybuny sejmowej będzie mówić, że „W ustroju współczesnym nie ma miejsca dla kasty posiadaczy dużych obszarów żyjących kosztem pracujących na nich milionów”. Ani chwili nie waha się brać w obronę posłów komunistycznych, gdy sanacja czyniła zamachy na ich nietykalność poselską.

Osobną kartę stanowią Jej wystąpienia, przepojone internacjonalizmem i walka w obronie mniejszości narodowych. Staje w obronie posłów, nauczycieli i działaczy ukraińskich i białoruskich. Broni ich w Sejmie, protestuje przeciw rozgromieniu przez policję w 1928 r. białoruskiej „Hromady” — mówiąc, że „zastosowanie przemocy przez liczne aresztowania wśród ludu białoruskiego jest błędem... hańbą wobec dziejowej przeszłości polskie go państwa i jest winą wobec kształtowania się życia na przyszłość”.

Rzecz jasna, że za głoszenie takich poglądów — sanacja darzyła ją otwartą nienawiścią. Nie dopuszcza Jej w 1930 roku do Sejmu, podobnie, jak i wielu posłów lewicę, fałszując listy wyborcze. Po osadzeniu w 1930 r. w Brześciu przywódców Centrolewu — Kosmowska przemawiając 14. IX. na

Pamiętacie może artykuł w „Nowinach Rzeszowskich” o leku H 3, który nazwałam „eliksirem wiecznej młodości” i rumuńskiej lekarki prof. dr Annie Aslan, skutecznie walczącej z objawami niedożywienia starczej, pracującej nad przedłużeniem życia ludzkiego? Wówczas, kiedy opracowywałam tamten artykuł wpadły mi materiały o jedynym polskim ośrodku leczniczym tego typu, znajdującym się w Inowrocławiu. I już wtedy postanowiłam tam zajrzeć.

Sanatorium geriatryczne mieści się w zakładzie przyrodolecznym. Jedne z drzwi jasnego, przyjemnie, choć bez przepychu urządzonego hallu prowadzi do gabinetu dyrektora. W sekretariacie kilka osób, uwijająca się pielęgniarka, za biurkiem (skąd ja tę twarz znam?) młody człowiek w lekarskim fartuchu. Jego właśnie pytam o dr Bogdanę Snarską, dyrektora inowrocławskiego uzdrowiska, a zarazem kierownika pierwszego sanatorium geriatrycznego w Polsce.



ukowych i wynikami uzyskanymi przez polską „Mekkę młodości” w nowej gałęzi medycznej — geriatry, czyli zapobieganiu przedwczesnej starości i starczemu wyniszczeniu organizmu. Człowiek żyje za krótko, nawet dziś, kiedy przeciętnie osiąga 65 lat. Jest to ogromny krok naprzód w porównaniu z wiekiem XVIII, kiedy przeciętna życia człowieka wynosiła około 35 lat, a w ubiegłym stuleciu — 45 lat.

Udowodnił, że człowiek przeciętnie powinien osiągać

nie” może pozostać w sferze kuracji, lecz w sferze, której, człowiek na razie nie może wyeliminować.

NARODZINY „GERIOCAINU”

„Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość traci” — mówi przysłowie i w nim jest głęboka prawda. Przypomniało mi się ono w czasie rozmowy z dr Osetem, który wygospodarował ze swego pracowego dnia kilka minut, aby wprowadzić mnie w arkana geriatry.

skie sanatorium otrzymało się — próbna partia leku pod nazwą polokaina. Rozpoczęto próby na pacjentach pod ścisłą kontrolą. Wyniki były obiektywne i rewelacyjne, pokrywały przypuszczenia medyków. Pacjenci nie wiedzieli, że lek otrzymują i na co ma im pomóc. O sugestii nie mogło być mowy. To było przed trzema laty. Dziś dawna polokaina nosi nazwę „Geriocain”, zatwierdzoną w międzynarodowym spisie leków. Przetrzymała wszystkie próby ogniowe, zdobywa sobie prawa obywatelskie nie tylko w kraju. Mimo swego bardzo młodego wieku (w aptekach ukazała się w ub. miesiącu) coraz większym zainteresowaniem darzą ją ośrodki zagraniczne ze starą tradycją farmaceutyczną, jak: Szwajcaria, Francja i Niemcy.

A więc „Geriocain” — jest eliksirem młodości?

Z takim uproszczeniem dr Oset się nie zgadza. Tu potrzebny jest cały kompleks bodźców zewnętrznych i wspólna działość samego człowieka. W czasie pobytu w sanatorium pacjenci przechodzą kurację zasadniczych schorzeń, uczą się higienicznego trybu życia oraz takiego postępowania, aby dożyć późnej starości w zdrowiu. Naturalnie nie każdemu organizmowi, można przywrócić pełnię sił. Większość młodych ludzi — podkreśla dr Oset (który nota bene sam jest jeszcze młody) — zapomina, że młodość nie trwa całe życie i robi bardzo wiele błędów, których skutki później trudno naprawić, nawet przy pomocy geriocainu.

— Więc jakie doktor zaleca postępowanie z sobą, aby dożyć rześkiej starości?

— Jakies specjalne wyrzeczenia nie są potrzebne. Trzeba po prostu prowadzić od najmłodszych lat higieniczny tryb życia: dużo ruchu na świeżym powietrzu, pięciokrotne posiłki w ciągu dnia z tym, aby ostatni był na 2—3 godziny

przed snem. Posiłki powinny zawierać dużą dawkę witamin w postaci surówek, jarzyn, owoców. Nie przecapować się 8 godzin rzetelnej pracy dziennie i raz do roku prawdziwy urlop, tzn. zmiana środowiska i klimatu. Niezdrowa pogoń za pieniędzmi, zamieszanie urlopów w okres dorabiania i to często nadmierną pracą, już w organizmie jednej osoby wyrządziła nieodwracalne szkody. No i higiena psychiczna. Rozrywka jest potrzebna jak ruch i świeże powietrze. Jednak osoby nadmiernie uczuciowe i pobudliwe powinny unikać makabrycznych filmów. Żadna sztuka teatralna nie wywoła takich wstrząsów nerwów, jak tzw. „mocny” film. O tym powinni pamiętać szczególnie ludzie starsi.

Papierosy i alkohol też nikomu jeszcze zdrowia nie przysporzyły.

Dopiero w tej chwili zauważyłam, że dr Oset rzeczy-

wście nie pali. Jest jednym z tych przeciwników palenia tytoniu, który antynikotynową propagandę rozpoczął od siebie.

PACJENCI MAJĄ GŁOS

Przy jednym ze stolików klubowo urządzonego piętra hallu siedzą trzy kobiety. Towarzyszą im mężczyźni.

Anna Kasprzak z Łodzi ma już 60 lat i nadzwyczaj wesołe usposobienie. Dałabym jej 40-letnią, a tymczasem ma o 1/3 więcej. Od lat choruje na górcie stawowy, który zaatakował również serce. Choroba z biegiem czasu wywołała też wyczerpanie nerwowe. Zresztą prowadzenie gospodarstwa domowego, mężowi, 3 dorosłym dzieciom, zięciowi i wnusiu Marysiencie absorbuje dużo czasu i wymaga sił. Leczy się już w Kudowie, ale człowiekiem w pełni sił czuje się dopiero teraz, po Geriocainie.

— Zima, nie jest zbyt uroczna w Inowrocławiu. Czy państwu się nie nudzi — pytam.

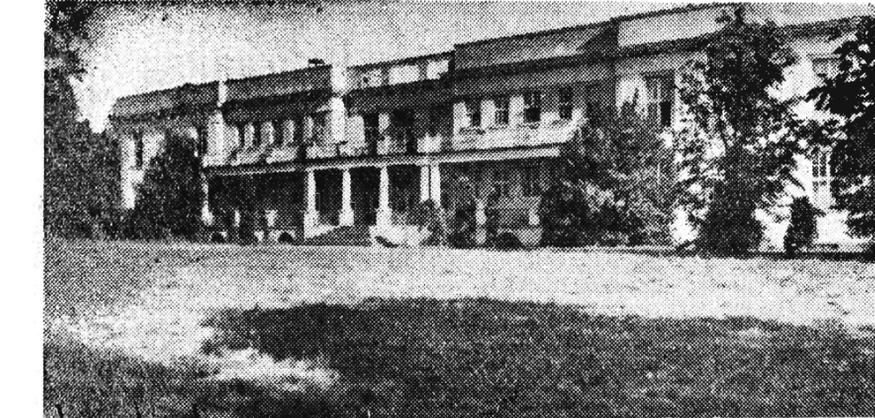
Trysnąca energią pani Anna, z miłością replikuje. O godz. 6 pobudka, potem gimnastyka, która prowadzi w bardzo przystępny sposób bardzo przystojny magister wf, potem wizyta lekarza. Następnie posiłki, zabiegi, obowiązkowe spacery, odpoczynek i co wieczór imprezy bardzo pracowicie przygotowywane przez pracowniczkę k.o. (Jak się później dowiedziałam panią Alicję Suchą). Zanim człowiek się zorientował już była godzina 22 i gaszenie światła. Mimo grudnia nie mieliśmy ani chwili czasu na sen.

Jedyny przedstawiciel rodu męskiego w naszym gronie — to, od niedawna emerytowany mechanik p. Walenty G. z Tarnowa, przyjechał do sanatorium z ischiasem i ogólnym, silnym osłabieniem i wyczerpaniem. Nogi jeszcze trochę odmawiają posłuszeństwa.

— Ale czuję się nieporównanie lepiej — doruca do naszej rozmowy p. Walenty. — Jestem wesołszy, myślę swobodnie — a to już duże osiągnięcie. Cieszy się.



Jeden z 80-letnich mieszkańców Domu Starców w Ostrowie nad Gopiem, który trzeba nazwać domem pogodnej starości. Tu dr Snarski przeprowadza w idealnych warunkach badania nad działaniem „Geriocainu”. Polowa podopiecznych leczy na jest polskim „eliksirem młodości”. Efekty są nader widoczne.



— Przed kilkoma dniami wyjechał do Rumunii, do Instytutu Geriatry prof. dr Aslan. Wróci najwcześniej za 2 miesiące — pada odpowiedź.

W tym momencie zidentyfikowałam mego rozmówcę z asystentem i stałym współpracownikiem dr Snarskiego. Przede mną przecież jest lekarz Jan Oset, który również ma nie małe doświadczenie i zasługi w pracy pierwszej placówki geriatrycznej w Polsce. Nareszcie moje szczęście uśmiechnęło się do mnie.

CUDÓW NIE MA

Po chwili zapoznawałam się ze stosem materiałów na-

120 wiosenek. To byłoby piękne! Ale w tej chwili geriatry nie stawia sobie jako pierwszorzędną zadanie przedłużenie chociażby do wspomnianej granicy życia człowieka. Ma ważniejszą i pilniejszą rolę do spełnienia w obecnym stadium rozwoju — medycyny i przemysłu farmaceutycznego. Geriatrycy mówią jasno: pragniemy wyzwoleć człowieka od niedożywienia starczego, pomóc mu w regeneracji sił fizycznych i duchowych, aby był samodzielny a starość była radosna — słonecznym okresem wypoczynku człowieka. Po wiedzenie „Obyś żył wiecz-

Regeneracyjne działanie nowokainy na organizm ludzki jest znane od wielu, wielu dziesiątek lat. Dlatego lekarze wypowiadając walkę przedwczesnemu zużyciu się organizmu, zwrócili uwagę właśnie na ten lek. Obecnie chodzi o wyprodukowanie nowokainy o takim stężeniu które najlepiej pooudziaby wiele ośrodków życiowych organizmu ludzkiego do właściwego funkcjonowania. Na ofertę dr Snarskiego odpowiedziały właściwie tylko Starogardzkie Zakłady Farmaceutyczne, podejmując się produkcji takiej nowokainy. Po dwóch miesiącach inowrocław-

Advertisement for 'Ptasie wiadomości' (Bird News) featuring 'dzwonne i nieznane' (ringing and unknown) and 'SASIAD - RZECZ ŚWIĘTA' (Neighbor - Holy Thing).

(Dokończenie ze str. 3)

zmniejszenia oprocentowania i przedłużeniu okresu karencji do pięciu lat. Pisali już w tej sprawie do władz, ale na razie nie ma odpowiedzi. Notuję niektóre uwagi inżyniera Kulińskiego, który jest jednocześnie prezesem kółka rolniczego w Zadwórzcu:

— Poprzyjeżdżali tutaj goście z Krakowa, samotni. Pobrali kredyty. Myślał taki, że będzie pasł rocznie 200 sztuk bydła i zarobi 200 tysięcy zł.

— Nasze kółko rolnicze działa dość dobrze. Zmontowaliśmy na miejscu zlewnię mleka, kupujemy teraz wspólnie kopaczkę. Kosiarzkę mamy zamiar kupić. Chodzi o to, żeby sementować jakoś tę naszą wieś. Jeden dużo nie nawozi, je, wspólnymi siłami można zrobić o wiele więcej. Były i opory ze strony ludzi, jeden z drugim myślał, że kółko rolnicze, to od razu spółdzielnia. Teraz przychodzą do nas chcą współpracować. Mówię im, człowiekowi, co ci przeskądza, że będziemy mieli wspólne plany. Najważniejsza sprawa, to oduczenie ludzi od mar notrawienia czasu.

W drodze powrotnej rozmawiam z tow. Serbinem na temat kłopotów, których przysparzają władzom osadnicy z miast. Brak umiejętności, brak doświadczenia, wreszcie zbyt ciężka dla mieszcucha praca na gospodarstwie nie daje oczekiwanych efektów. I jeszcze jedna, cenna uwaga sekretarza: „Osadnictwo jest jeszcze za słabo rozpropagowane. Prasa dużo pomaga, ale nie

liczymy się z faktem, że są u nas ludzie, którzy nie czytają gazet, albo czytają bardzo rzadko. Właśnie ci najbardziej si chłopi, na małych gospodarstwach, potencjalni osadnicy — nie wiedzą o osadnictwie nic. Bieszczady? — gdzie to, w Ameryce? Chodzi o nawiązanie kontaktów z przeludnionymi wsiami, o zorganizowanie spotkań osadników z kandydatami na osadników. Do ludzi trzeba dotrzeć słowem, gazeta nie wystarczy”.

- Bank Rolny w Rzeszowie przeprowadził w czerwcu ubr. ankietę dotyczącą osadnictwa w Bieszczadach. Ankieta objęła 78 gospodarstw osadniczych. Cytuję fragmenty ankiety: „Pytanie o powody osiedlenia się w Bieszczadach. 1) Chęć posiadania własnego warsztatu pracy — 36 proc. odpowiedzi. 2) Polepszenie warunków bytu — 28 proc. odpowiedzi. 3) Zamówienie do rolnictwa — 22 proc. odpowiedzi. 4) Różne osobiste sprawy — 9 proc. odpowiedzi. 5) Usamodzielenie się (chodzi o warunki egzystencji) — 7 proc.

Czy wszyscy podali prawdziwe powody? „Zamówienie do rolnictwa” — to brzmi również gładko co fałszywie. Daje głowę, że powiedzieli to ludzie, którzy nigdy w życiu nie mieli nic z ziemią do czynienia.

Przyjrzyjmy się teraz sytuacji jaka panuje w poszczególnych powiatach. Pytanie jest to samo. a) Powiat Lesko (17 ankietowanych gospodarstw w tym 23 proc. osadników związa-

nym mniej lub więcej z rolnictwem; 77 proc. nie rolników) 47 proc. odpowiedzi brzmia: „Polepszenie warunków bytu”. b) Powiat Sanok (ankietowych 18 gospodarstw; 21 proc. rolników) „Polepszenie warunków bytu” — 33 proc. odpowiedzi. c) Powiat Ustrzyki Dolne (w ankiecie bierze udział 33 osadników z tego tylko 9 proc. rolników).

„Chęć posiadania własnego warsztatu pracy” — 55 proc. odpowiedzi. Trochę niepokojąca tendencja. W końcu nie o to nam chodzi, żeby zorganizować komuś prywatny warsztat pracy. Tylko o zapewnienie ludziom znajdującym się w ciężkich warunkach materialnych przynajmniej znośnej egzystencji.

Pytanie o trudności przy budowie: 1) „Brak drewna budowlanego” — 16 proc. odpowiedzi 2) „Trudny transport” — 16 proc. POM przewozi materiały po cenach obniżonych (50 proc.), ale mimo wszystko liczy sobie tzw. puste przebiegi i dodatek za trudny teren. Jedna godzina na pracy ciągnika wraz z przyczepą kosztuje około 50 nawet do 60 złotych.

Pytanie o inwentarz żywy: 1) Nie ma bydła — 18 proc. 2) Nie ma konia — 22 proc. 3) Od 0 do 2 sztuk bydła — 55 proc. (przy czym 45 proc. od 0 do 1 krowy dojrzałej). 4) 5 sztuk bydła — 15 proc. Średnia obsada wynosi 46,3 sztuk bydła na 100 ha. Jednak w największej części gospodarstw tylko 35,7 sztuk

bydła na 100. Za mało, by za pewnić właściwe nawożenie i odpowiednią ilość nabiału, czy mięsa. Z uwagi na brak możliwości otrzymania przychodów z innych źródeł grozi albo długoletnie zagospodarowywanie się i tym samym złe warunki finansowo-bytowe albo nadmierne zadłużenie się i trudności ze spłaceniem kredytów. Pytanie o inwentarz martwy: 95 proc. osadników poza plugami i broniami (plus drobne narzędzia) nie ma nic. 82 proc. ma własny wóz, zaś trzech osadników własne ciągniki, którymi zarobkują. Źródła utrzymania osadników:

- 1) Z produkcji rolnej (7 osadników) — 10 proc. 2) Z zarobków poza rolnictwem (9) — 13 proc. 3) Z pomocy rodziny (9) — 13 proc. 4) Z kilku wyżej wymienionych źródeł (5) — 7 proc. 5) Z niepodanych źródeł (38) — 57 proc.

„Według niekompletnych danych z ankiety żadne z gospodarstw osadniczych, nawet powstałych przed 1959 r. nie posiada nadwyżki dochodów nad wydatkami. Charakterystyczne: utrzymanie mieszczańskie rodziny chłopskiej (3 do 4 osób) kosztuje od 700 do 1000 zł nie licząc własnego na biału. Utrzymanie mieszczańskie osadników z miast 1 osoba — 1000 zł i więcej miesięcznie”.

Okres powstawania ankietowych gospodarstw: 1) 50 proc. — rok 1960 2) 19 proc. — rok 1959 3) 24 proc. — rok 1958 i wcześniej

4) 7 proc. — nie podana data powstania.

Wnioski: „Idealnym nabywcą jest rolnik w wieku 30 — 40 lat posiadający rodzinę 4 — 6 osobową ... na 100 ha powinno wypadać średnio 30 — 40 osób. Przy sprzedaży ziemi badać dokładnie powody osiedlenia się, nie zawierając transakcji z tymi, którzy przedstawiają powody pozakońcowe. Choćby nawet posiadali wystarczające środki własne. Udzielać kredytu tylko na budownictwo gospodarcze i dobre bydło. Egzekwować zadłużenia natychmiast, jeżeli kredyty zostaną wydane na inne cele. Ustalać kredyt w miejscu, przy pierwszym podaniu. Łączyć limit kredytowy z wielkością gospodarstwa, kierunkiem gospodarzenia, ilością środków własnych”.

Koniec ankiety. Nie technicznie, ale optymistycznie to prawda. W początkach osadnictwa stosowano „taryfę ulgową”, każdy kto wyrażał chęć przeniesienia się w Bieszczady był witany z otwartymi ramionami i kredytami. Namrzczyło się rolników z zamiłowaniem, rolników z zaświadczeń Gromadzkich Rad, rolników z powodu rozrodu i rozstroju nerwowego i miastowstrętu i kacerjameru psychicznego. Można współczuć tym wszystkim ludziom, ale nie ma powodu zamieniać Bieszczady na wielkie sanatorium. Niepotrzebni są również karłowaci, „kanadyjczyści” marzący o wielkiej fortunie.

JERZY WALAWSKI

...włosny i znów bę pracować w swym ulubionym ogródku przydomowym. Kiedyś był świetnym myśliwym. Z tego hobby na razie musi zrezygnować. Może dalsza kuracja geriocainem przyniesie taką poprawę, że będzie mógł wyruszyć z fuszją na polowanie. Cudów nie ma! Czasem jednak osiągnięcia medycyny im się równają. Zyczymy więc p. Walentemu zrealizowania myśliwskiego marzenia.

Bronisława Dzikowska ma 73 lata — najstarsza osoba w naszym gronie. Mówi tak pięknie polszczyzną aż trudno uwierzyć, że 50 lat spędziła poza granicami ojczyzny i jest mieszkanką Nowego Jorku. Jak twierdzi ma 20 faniliantów w Polsce i dużo czasu potrzebuje, aby ich wszystkich poznać, odwiedzić. Z okazji pobytu w ojczyźnie zdecydowała się przebieć kurację w Inowrocławiu. Po naszym nowym leku czuje się znacznie lepiej. Jednak lekarze twierdzą, że w najbliższych miesiącach powinna przejść jeszcze jedną kurację geriocainową.

— I chyba tak zrobię — twierdzi dziarska babcia.

Byłej kasjerce, dziś renciście p. Kaziu z Legnicy dr Snarski, przy pierwszej wizycie powiedział: Trudno, na pani schorzenia, nasze leki nie pomogą. Odpowiedziała: „Wierzę, że będzie jednak trochę lepiej”. Obecnie śmieje się pani Maria i twierdzi, że chyba nigdy w życiu nie była tak spokojna jak teraz. Z czystym sumieniem każdy może mi postawić 5+ z opamiętania. Nie wiem co to są nerwy. Mam humor i śpię dobrze. A dawniej, lepiej nie mówić...

GERIATRIA ROZWIJA SKRZYDŁA

Przytoczyłam kilka bezpośrednich rozmów. Przerzuciłam około 200 ankiet, które są natomiast rozsyłane do swych byłych kuracjuszy. Wyniki ankiet pokrywają się z wypowiedziami wspomnianych pacjentów. Ale niech przemówią statystyczne dane. Z 200 chorych (objętych ankietą) 68 proc. ukończyło kurację z wynikiem b. dobrym, 16 proc. z dobrym i 16 proc. bez poprawy, ale i bez pogorszenia. Od chwili zaczęcia stosowania Geriocainu, pod kontrolą polskich geriatrów dr Snarskiego i jego asystenta lek. med. Jana Oseta przeszło kurację już około 2 tys. osób.

Sanatorium geriatryczne w Inowrocławiu jest pierwszą tego rodzaju placówką w Polsce. Ale powstają przychodnie tej specjalności. Pierwsze pracują już w stolicy. Honorowym pacjentem jednej z nich będzie na pewno mgr farmacji Kazimierz Smólski. Magister był pod opieką sanatorium. Przez 3 miesiące leczenia jego ogólne osłabienie i wycieńczenie starcze. (Liczy bowiem 98 lat i jest najstarszym podopiecznym sanatorium). Inowrocławska kuracja tak postawiła go na nogi, że obecnie pragnie na jakimś półtęciaku dorobić sobie do renty i pracować dla dobrego samopoczucia. Chce być człowiekiem potrzebnym.

Polska geriatria wyszła z okresu prób i doświadczeń. Sie dmiomilowymi krokami nadrabia czas, by nieść pomoc ludziorom, których wyczerpanie przewiekłymi chorobami lub wiekiem stawia na marginesie życia, chce wiele wartościowych jednostek przywrócić społeczeństwu. Duże nowości wprowadza samo sanatorium.



Dr Bogdan Snarski — dyrektor uzdrowiska inowrocławskiego wraz ze swym asystentem lek. med. Janem Osetem (po lewej) — naszym cicerone po polskiej geriatrii.

M. in. laboratorium specjalizuje się w licznych analizach, których wyniki ułatwiają szybkie postawienie diagnozy. Przejście każdego kuracjusza będzie przechodził aż 26 badań analitycznych. Do współpracy za proszony został i przyjął ją kierownik Zakładu Psychologii Klinicznej Akademii Medycznej w Poznaniu doc. dr Andrzej Lewicki.

Zapowiada się już powstanie dwu dalszych sanatoriów geriatrycznych w Świnoujściu i Kołobrzegu. W związku z tak dynamicznym rozwojem tej młodej galezi medycyny wyłania się potrzeba powstania Instytutu Geriatrycznego, który służyłby pomocą, konsultacjami i koordynował pracę — ale o tej placówce na razie cicho. Natomiast ogromne zainteresowanie wzbudził w Poznaniu otwarty przed miesiącem przez spółdzielnię kosmetyczną gabinet, w którym prowadzi badania wpływu geriocainu na skórę. Kierownictwo objął asystent Kliniki Dermatologicznej w Poznaniu dr Wojtasik.

Już widzę pobłażliwy uśmiech mężczyzny i złośliwe słówka: „Czegóż dla tych kobiet nie wymyślisz, aby się mogły odmładzać”.

Nie ma nic błędniejszego jak to twierdzenie. Uroda — to zdrowie — na pewno. Ale zapominamy często, że w zdrowiu skóry tkwi proces wstąpienia wego ukrwienia i utlenienia całego organizmu. Człowiek oddycha nie tylko płucami, ale również skórą. Im zdrowsza skóra — tym bardziej od-

żywiony i utleniony organizm. Również Starogardzkie Zakłady Farmaceutyczne dalej pracują nad ulepszeniem tego leku. Geriocain zwykle podaje się z różnymi witaminami, za leżnie od stanu całego organizmu i zasadniczej choroby.

Obecnie istnieją już dwie odmiany: czysty „Geriocain” i druga z wit. B6. Ten ostatni dużą rolę spełnia w leczeniu reumatyzmu w starszym wieku. Jeszcze w tym roku ukazuje się „Geriocain z wit. PP” i kompozycja z „wit. B-complex”.

Wędrowka po sanatorium i nowościach w geriatrii dobiega końca.

Podstawą zachowania energii, pogody i młodości do późnych lat — zwracam się do męgo przewodnika po tajemnicach geriatrii lekarza Jana Oseta — jak pan twierdzi, jest maksymalnie 8-godzinny dzień pracy, spacer, świeże powietrze i racjonalny odpoczynek. Będę miała wyrzuty sumienia, bo dziś pracował pan ileś tam godzin ponad plan.

Tak. Trzeba dla równowagi trochę płuć przewietrzyć. Już czeka na mnie żona z córeczką. Pójdziemy na spacer, a pani przed podróżą należy się dobra drzemka. Kierowniczką już przygotowała pokój. Trudno, w sanatorium trzeba się podporządkować panującemu tu przepisom.

— Dziękuję, doktorze. Przed podróżą taki relaks to dodatkowy miesiąc zdrowia.

Marla C. Guzłotek



NR 5 — OKOLICZNOŚCIOWY Z RACJI 300-LECIA PRASY POLSKIEJ

DOŚĆ JUŻ BYŁO (o, reży!) zowania na temat prasy. Na tym miejscu chcemy podejść do sprawy praktyczniej. Ci wszyscy (liczni), którzy by chcieli zostać redaktorami — niech spróbują. Bo jeśli o coś zabiegasz to zawsze na przed sprawdź, czy rzeczywiście warto?... Natomiast przeciwnikom prasy (też licznym), którzy nie wiedzą jaki jest najlepszy sposób na środowisko dziennikarskie — odpowiadamy: polubić.

Po co są dziennikarze?

W „Radach młodego dziennikarza”, napisanych przez Guy Bechtela — można przeczytać coś takiego: „Publiczność mało obchodzi, że na świecie nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Według niej zawsze się coś dzieje i oczywiście trzeba to odkryć. Dziennikarze są właśnie po to”.

Poniżej próbki sensacyjnych informacji zrobionych z niczego:

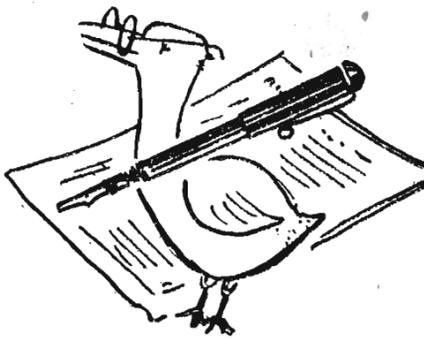
Pierwsza: Do Iwonicza przybyła grupa rękomych Marsjan. Ponieważ posiadają grubą forę, administracja uzdrowiska przypuszcza, że są to raczej Forsjanie!

Druga: Biust Lollobrigidy ma w obwodzie 5 metrów, talia 2 i pół metra, a biodra 6 metrów, o czym każdy może się łatwo przekonać... w kinie „Zorza”, posiadającym wspaniałą, s z e r o k i ekran!

Kiedyś to się paliło...

Kiedyś to sensacji było jednak więcej. Przed człowiek zarobił na chleb. Proszę tylko spojrzeć: 15 września 1898 r. „Echo Przemyskie” donosiło, że... „w Głogowie w domu Kaznowskiego, gdzie stajonowali huzarzy — wybuchł tak silny pożar, iż większa część miasteczka stała się pastwą ognia, który przy posusze przybrał w mgnieniu oka olbrzymie rozmiary... Gdzie teraz są podobne pożary; szkoda gadać.

W Jesieni 1913 r. „Nowy Głos Przemyski” pisał natomiast, że księża pod groźbą kławy zabronili chodzić młodzieży do Domu Robotniczego w Przemysku na przedstawienia teatralne, ponieważ był dynek ten został zbudowany przez... socjalistów.



„Wyklinać i zabraniać księża umieją — stwierdziła gazeta, ale budynki zbudować nie chcą chociaż na majątek — biskupa — składa się blisko 10 tys. hektarów ziemi, a sam biskup Pelczar ma przeszło 100.000 koron rocznego dochodu. Obecnie już tak samo sprawa nieaktualna.

30 marca 1921 r. ten sam „Głos” informował: „Książę Jerzy Lubomirski poluje na zająb, a jego ziemie leżą zaniedbane, nieobsiane. A może by tak Okręgowy Urząd Ziemiański rozważył czy nie nadać

się pod parcelację”. Owszem, nadały się w 1944 roku i znówu diabli wzięli okazję pisania na ten temat.

CHOCHLIK

Prasie — na przestrzeni całej jej historii — towarzyszył zawsze niestrudzenie chochlik drukarski. Chochlikiem nazywamy taki błąd, który przed ukazaniem się gazety widzi co najmniej kilka osób, ale nikt nie zdaje sobie z niego sprawy. Przechodzi niezauważony przez samego drukarza, korektora, redaktora dyżurnego itd. Dopiero na drugi dzień rano o taki błąd zaczyna się „piekło...”

A oto kilka autentycznych przykładów, świadczących o tym, że chochlik drukarski jest nieśmiertelny.

Wojewoda wychylał toast za zdrowie gości (zamiast wychylił).

Prezydent udekorował laureata Orderem Osta Białego (zamiast Orla).

Tytuł notatki w przedwojennym „Małym Dzienniku”: „300 000 pęteków na Jasnej Górze” (zamiast pątników).

Przy dźwięku a c h fanfar i ogni sztucznych odbywały się tradycyjne wianki nad Wisłą.

Zwycięska s t o p a żołnierza polskiego, która przemierzyła bojowy szlak od Oku do Odry, zatknęła biało-czerwone sztandary na murach Berlina.

NIEZBYT SZCZĘŚLIWE SFORMUŁOWANIA

...generał de Gaulle przybył na Gwadelupę wraz z cyklonem, który wyrządził okropne szkody...

...ryzykowny (ale bardzo modny) kapeluszek księżniczki Małgorzaty wzbudził sensację w czasie jej wizyty w szkole dla ociemniałych...

...ta znana aktorka pokazała nam zdjęcia swoich dzieci, które zrobiła sama malutkim aparacikiem...

...Jest on synem dawnego dyrektora gimnazjum, który za grubymi okularami ukrywał złote serce...

...dowiedzieliśmy się o zgonie dyr. Płysia, który nastąpił po kilku tygodniach niepokoju rodziny.

Z NASZEJ POCZTY

Dr Wilhelm Szewczyk Dębica — Dziękujęmy za miły list. Dowiedzieliśmy się z niego, że oprócz Pana stalymi czytelnikami „Kalejdoskopu” są: Szanowna Matzonka, Córka, Synowie i Teściowa, Pisze Pan, że... „Kalejdoskop” czyta bez wyjątku każdy... Otóż, Pańska Rodzina to już bardzo dużo, ale mimo uszysz ko zostało jeszcze kilku takich, którzy nas dotychczas nie czytają. Jesteśmy jednak przekonani, że i oni staną się wkrótce naszymi wiernymi czytelnikami.

Ogłoszenia (13)

LEKARSTWA na zbyt niskie ciśnienie poszukują pilnie wodociągów.

O NIE ROKOPANIACH dotychczas ulicami prosimy zawiadomić natychmiast wydział gospodarki komunalnej. Interwencja odnieść wkrótce skutek.

DYSPONUJE pół godziną dziennie. Czekam propozycji.

ZA DROBNĄ OPŁATĄ podejmę się zastępstwa na wszelkich naradach, konferencjach i zebraaniach. Cierpliwcy.

POSZUKUJE męża, który wyszedł po papierosy i od dwóch lat już nie wraca. Ksanotypa W.

ZGINAŁ rudy kotkiak. Odnieść do liceum żeńskiego.

WDOWA wynajmie pokój emerytowi potrzebującemu ciszy, odpoczynku. Dobrze wychowani wykluczeni.

ODSTAPIE kilka ton grochu o ścianę. Dzien nikarz.

NA ŻĄDANIE chowam głowę w płasek. W. Struś.

SPRZEDAM spokojną klacz, odpowiednią dla młodych chłopców.

WYJDE ZA MAŻ za kogokolwiek. Zdecydowana.

NIE PAŁE, nie piję, jestem bardzo spokojny, nie wydaję pieniędzy, kładę się wcześniej spać — pragnę się ożenić (w lutym wypuszczą już mnie z więzienia).

SPECJALISTÓW do nabijania w butelkę (korków) poszukuje spółdzielnia „Przeszłość”.

USTALONO PLAN PRACY NA ROK 1961

W Rzeszowie obradowała ostatnio wojewódzka komisja koordynacyjna do spraw kultury. Obradom przewodniczył zastępca przewodniczącego Prez. WRN, przewodniczący woj. komisji koordynacyjnej — Mieczysław Kaczor. Tematem było ustalenie planu pracy komisji na rok 1961. Przewidyuje on m. in. zorganizowanie dwóch sesji wyjazdowych komisji w Tarnobrzegu i Lubaczowie, omówienie problemów kulturalnych miasta Rzeszowa, planów inwestycji kulturalnych, czynów społecznych itp. Członkowie wojewódzkiej komisji koordynacyjnej objeli opiekę nad poszczególnymi powiatowymi komisjami koordynacyjnymi, z którymi będą w stałym kontakcie.

NOWY KLUB MŁODZIEŻOWY ZMS

Domu Ludowym w Ropczy przystąpiono już do remontu mieszczącego, w którym znajdowała się siedziba nowo utworzonego klubu młodzieżowego ZMS. Przy klubie będzie działiał zespół estradowy, kierownictwo objął dr Michałowicz. Przystąpił już do opracowywania programu, którego realizacja będzie nieodłącznym elementem otwartego klubu. W zarządzie próbuje się też zespół rytmiczny, kierownikiem jest Kawiłk.

Kronika kulturalna

WYSTAWA PRAC ARTYSTÓW-AMATORÓW

W foyer Domu Kultury WSK w Mielcu ekspozowana była przez kilka dni wystawa prac amatorów plastyków z województwa rzeszowskiego. Zgromadzone na niej wiele eksponatów z zakresu malarstwa i plaskorzeźby. O dużym zainteresowaniu wystawionymi pracami świadczy najlepiej fakt, że wielu mieszkańców Mielca wyraziło chęć zakupu dzieł znajdujących się na wystawie obrazów i plaskorzeźb.

AUTOR „LUN W BIESZCZADACH” PRZYJEDZIE...

Zorganizowanie interesującego spotkania autorskiego zapowiada Wydz. Prop. KW ZMS, który zaprasza do Rzeszowa autora książki „Luna w Bieszczadach” — Jana Gerharda. Autor tej interesującej książki przebywał w tej chwili, jako korespondent prasowy, w Paryżu. Na zaproszenie, w liście skierowanym do KW ZMS, odpowiedział: „Spotkania autorskie w woj. rzeszowskim interesują mnie szczególnie i odnośnie się do waszego zaproszenia z dużym zainteresowaniem”. Jan Gerhardt przyjeżdża do Polski w pierwszej połowie lutego i w tym właśnie o-

kresle odwiedzi nasze województwo.

„DAMY I HUZARY”

Zespół teatralny „Metalowiec” przy Domu Kultury WSK w Rzeszowie wystąpił już piątąkrotnie z przedstawieniem komedii Al. Fredry „Damy i huzary” w reżyserii Juliana Krzywki i scenografii Salomei Gawrońskiej. Spektakl ten o bejrzało dotychczas około 1.500 osób. W najbliższych dniach odbędzie się w Rzeszowie jeszcze cztery przedstawienia tej zabawnej komedii, a następnie zespół „Metalowiec” odwiedzi kilka miejscowości województwa rzeszowskiego.

CIĘKAWY SPOTKANIE AUTORSKIE

W poniedziałek, 23 bm. w sali odczytowej Domu Kultury WSK w Rzeszowie odbędzie się interesujące spotkanie autorskie z Norbertem Zenonem Pieckiem, autorem książki „Bój o Wietlinę”. N. Z. Pleck w książce — „Bój o Wietlinę” zawarł swoje przemyślenia z okresu, w którym uczestniczył w walkach z bandami UPA w Bieszczadach. Niezwykle ciekawe spotkanie to wzbudzi wśród mieszkańców Rzeszowa duże zainteresowanie.

KTÓRA ŚWIETLICA NAJLEPSZA?

Z Inicjatyw Wydziału Kultury PRN i Powiatowego Domu Kultury w Przemysku zorganizowany został konkurs na najlepszą pracującą świetlicę powiatu przemyskiego. Regulamin konkursu przewiduje takie kryteria, jak: estetyczny wygląd świetlicy, prenumerata czasopism, wyniki pracy zespołów świetlicowych i in. Do konkursu, którego celem jest wzmocnienie do pracy k. o. szerokiego ogółu mieszkańców wsi — przystąpiło 15 świetlic. Najlepsze świetlice o trzymała ufundowane przez Wydział Kultury PRN nagrody, a m. in. telewizor, radio, adapter z kompletem płyt itp.

KOMISJA KOORDYNACYJNA RADZI

W Mielcu odbyło się posiedzenie powiatowej komisji koordynacyjnej z udziałem kierowników placówek kulturalno-oświatowych: świetlic, domów kultury, bibliotek gromadzkich, klubów. W posiedzeniu wzięło również udział przewodniczący wojewódzkiej komisji koordynacyjnej Mieczysław Kaczor i zastępca kierownika Wydziału Kultury WRN — Jerzy Piskorz. Tematem było omówienie pracy placówek k. o. w niedziele i święta. Po żywej dyskusji, w której poruszano wiele problemów, podjęto szereg wniosków zmieniających do nasilenia pracy placówek kulturalno-oświatowych w powiecie mieleckim w dni wolne od pracy.



Pierwsza indywidualna wystawa rzeszowskiego artysty — malarza

Jasia

— tempera

W POMIESZCZENIACH Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie otwarta została ostatnio wystawa prac artysty-malarza Jerzego Sienkiewicza — grafika naszej redakcji. Na podkreślenie zasługuje w tym wypadku fakt, że jest to od niepamiętnych czasów pierwsza wystawa indywidualna, na której eksponowane są prace rzeszowskiego artysty. Wprawdzie od poszczególnych naszych artystów w przeszłości słyszeliśmy zapowiedzi tego typu, że przygotowują się do wystaw indywidualnych — niemniej J. Sienkiewicz dał tu początek, za co już należy mu się uznanie. Poza tym, do swojej wystawy przygotował się chyba

W dniu otwarcia wystawy większość zwiedzających była zskoczona sporą ilością eksponowanych prac i ich stosunkowo wysokim poziomem artystycznym. Sienkiewicz zgromadził na pokazie około 100 różnych obrazów, z czego część jest olejnych, inne zostały wykonane techniką kombinowaną — przy czym dominuje tempera i akwarela, a reszta to monotypy: biało-czarne oraz barwne.

Rozmiary prac nie są wielkie — tłumaczy je brak pracowni, który odczuwa ten artysta — podobnie zresztą jak i pozostali plastycy na terenie Rzeszowa. Rysowanie i malowanie w nieodpowiednich warunkach stanowi dodatkową trudność, o której na tym jednak miejscu nie ma się co rozwodzić. Marginesowo można tylko wspomnieć o odwrotności tej stronie medalu, a mianowicie o tym, iż male obrazy po prostu bardziej pasują do wnętrza w domach pochodzących z nowego budownictwa.

W tym miejscu należy wspomnieć, że Sienkiewicz posługuje się bardzo różnorodną techniką. Wynika to niewątpliwie i z warunków w jakich pracuje, ale prawdopodobnie nie tylko. Sienkiewicz ma duży temperament, czasem nawet — może na powiedzieć — nieokiełznany, bywa niecierpliwy, a co najważniejsze, wydaje się, że szuka dla siebie wciąż nowych dróg, najbardziej odpowiadających mu środkom artystycznego wyrazu.

Do perfekcji doszedł on przede wszystkim w rysunku. Posiada opanowaną rękę, szkicuje na gorąco, wielokrotnie przerysowuje te same motywy, nie rozstaje się z ołówkiem, z tuszem. Jeśli chodzi o kolor, to jest on u Sienkiewicza soczysty, żywy, przyciągający i potwierdzający odbiór żądanej gotówki. Wyszły przy tym na światło dzienne inne sprawy kompromitujące proboszcza z Libuszy. M. in. ustalono ukrywanie przez niego faktycznego obszaru gruntu kościelnego przez rozpisanie ziemi na członków służby plebańskiej. Ponadto ksiądz Bernard Koszyk w podstępny sposób zdobywa adresy Polaków mieszkających za granicą i pisze do nich zebrać listy prosząc o przysyłanie dolarów rzekomo na budowę... kościoła, mimo, że w Libuszy jest świątynia.

Poddano w wątpliwość piastowanie funkcji kuratora majątku Pawłowskiej przez Jana Przybyłowicza z uwagi choćby na jego wyraźną stronniczość. Np. Przybyłowicz nie podniósł głosu sprzeciwu, kiedy ksiądz polecił rąbać parobkowi topole znajdujące się na terenie posiadłości Pawłowskiej, mimo że sprawa majątku była jeszcze w Sądzie. I nie tylko to. Przybyłowicz jest pracownikiem przedsiębiorstwa geologicznego w Jasle i od roku przebywa na terenie woj. białostockiego, przyjeżdżając do Libuszy wyłącznie na żądanie proboszcza. W tej sytuacji nie może pełnić tej funkcji, której się podjął na wyraźny i celowy rozkaz proboszcza.

Wydział Spraw Wewnętrznych Prez. PRN w Gorlicach zebrał w tych sprawach wiele materiału obciążającego księdza Koszyka, przesyłając go do ponownego rozpatrzenia Sądowi Powiatowemu. Trudno przewidzieć, jaki będzie kolejny i chyba ostateczny finał tej historii. W każdym bądź razie proboszcz z Libuszy, czując, że jego pozycja jest mocno zachwiana, dosłownie dwoi się i troi, aby tylko postawić na swoim. Znowu werbuje nowych świadków, organizuje konferencje w pokojach plebanii, skąd idą instrukcje w teren.

Gdzieś tu miejsce na tzw. miłość bliźniego, prawdę, poszanowanie praw? Pecunia non olet — pieniądze nie śmierdzą. Stara to prawda ale wciąż jeszcze aktualna. Dla pieniędzy, majątku, ksiądz Koszyk ucieka się do różnorodnych chwytów, aby mógł prowadzić bardziej reprezentatywne życie. Nawet wówczas, jeżeli się to odbywa kosztem wyższego biednej wdowy.

W Libuszy byłym świadkiem nie tylko ciekawego, ale równocześnie pouczającego zdarzenia.

J. MIR.

W dniu otwarcia wystawy większość zwiedzających była zskoczona sporą ilością eksponowanych prac i ich stosunkowo wysokim poziomem artystycznym. Sienkiewicz zgromadził na pokazie około 100 różnych obrazów, z czego część jest olejnych, inne zostały wykonane techniką kombinowaną — przy czym dominuje tempera i akwarela, a reszta to monotypy: biało-czarne oraz barwne.

Rozmiary prac nie są wielkie — tłumaczy je brak pracowni, który odczuwa ten artysta — podobnie zresztą jak i pozostali plastycy na terenie Rzeszowa. Rysowanie i malowanie w nieodpowiednich warunkach stanowi dodatkową trudność, o której na tym jednak miejscu nie ma się co rozwodzić. Marginesowo można tylko wspomnieć o odwrotności tej stronie medalu, a mianowicie o tym, iż male obrazy po prostu bardziej pasują do wnętrza w domach pochodzących z nowego budownictwa.

Do perfekcji doszedł on przede wszystkim w rysunku. Posiada opanowaną rękę, szkicuje na gorąco, wielokrotnie przerysowuje te same motywy, nie rozstaje się z ołówkiem, z tuszem. Jeśli chodzi o kolor, to jest on u Sienkiewicza soczysty, żywy, przyciągający i potwierdzający odbiór żądanej gotówki. Wyszły przy tym na światło dzienne inne sprawy kompromitujące proboszcza z Libuszy. M. in. ustalono ukrywanie przez niego faktycznego obszaru gruntu kościelnego przez rozpisanie ziemi na członków służby plebańskiej. Ponadto ksiądz Bernard Koszyk w podstępny sposób zdobywa adresy Polaków mieszkających za granicą i pisze do nich zebrać listy prosząc o przysyłanie dolarów rzekomo na budowę... kościoła, mimo, że w Libuszy jest świątynia.

Poddano w wątpliwość piastowanie funkcji kuratora majątku Pawłowskiej przez Jana Przybyłowicza z uwagi choćby na jego wyraźną stronniczość. Np. Przybyłowicz nie podniósł głosu sprzeciwu, kiedy ksiądz polecił rąbać parobkowi topole znajdujące się na terenie posiadłości Pawłowskiej, mimo że sprawa majątku była jeszcze w Sądzie. I nie tylko to. Przybyłowicz jest pracownikiem przedsiębiorstwa geologicznego w Jasle i od roku przebywa na terenie woj. białostockiego, przyjeżdżając do Libuszy wyłącznie na żądanie proboszcza. W tej sytuacji nie może pełnić tej funkcji, której się podjął na wyraźny i celowy rozkaz proboszcza.

Wydział Spraw Wewnętrznych Prez. PRN w Gorlicach zebrał w tych sprawach wiele materiału obciążającego księdza Koszyka, przesyłając go do ponownego rozpatrzenia Sądowi Powiatowemu. Trudno przewidzieć, jaki będzie kolejny i chyba ostateczny finał tej historii. W każdym bądź razie proboszcz z Libuszy, czując, że jego pozycja jest mocno zachwiana, dosłownie dwoi się i troi, aby tylko postawić na swoim. Znowu werbuje nowych świadków, organizuje konferencje w pokojach plebanii, skąd idą instrukcje w teren.

Gdzieś tu miejsce na tzw. miłość bliźniego, prawdę, poszanowanie praw? Pecunia non olet — pieniądze nie śmierdzą. Stara to prawda ale wciąż jeszcze aktualna. Dla pieniędzy, majątku, ksiądz Koszyk ucieka się do różnorodnych chwytów, aby mógł prowadzić bardziej reprezentatywne życie. Nawet wówczas, jeżeli się to odbywa kosztem wyższego biednej wdowy.

W Libuszy byłym świadkiem nie tylko ciekawego, ale równocześnie pouczającego zdarzenia.

TEATR, Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej, Sobota i niedziela — Smierć komiwojażera godz. 19. Scena Miniaturowych Aktorów „Bajka” — sobota — Dom Kultury WSK — Rzeszów — „Bractwo figlarzy” — godz. 13 i 17 niedziela — Sala Klubu GKO w Jarosławiu — godz. 11.30 i 13.30. ZORZA (ul. 3 Maja) — sobota — Maria Candelaria (meks. l. 16) godz. 13.25 i 19.30 Aktorka księcia pana (radz. l. 16) godz. 15.30 i 17.30 niedziela — Ostrożnie Yeti (pol. l. 16) godz. 15.30, 17.45, 20 MEWA (ul. Dąbrowskiego) — sobota — Dziewczyna z prowincji (USA l. 18) godz. 19.30 niedziela — Miłość należy cenić (radz. l. 12) godz. 17 SWIT (ul. Langiewicza) — sobota — nieczynne niedziela — Kolorowe pończochy (pol. l. 12) godz. 15, 17, 19 APOLLO (Staromieście) — sobota i niedziela — Czarny Orfeusz (franc. l. 16) godz. 16.30, 18.30 PRZODOWNIK (ul. Pastrowskiego) — sobota — Sierioża (radz. l. 12) godz. 17, 19 niedziela — Nikt nie woła (pol. l. 18) godz. 15, 17, 19. DEBICA UCIECHA — sobota i niedziela — Zab rekina (radz. l. 12) GRYF — sob. i niedz. — Bitwa pod piramidami (radz. l. 12) ZWIĄZKOWE — niedz. — Pięte kolo u wozu (czes. l. 16) GORLICE GÓRNIK — sobota i niedziela — Dom pod urwiskiem (węgier. l. 18) WIARUS — sob. i niedz. — Słońce świeci dla wszystkich (radz. l. 14) JASŁO SYRENA — sobota i niedziela — Szatan z VII kl. (pol. l. 10) JAROSŁAW GDYNIA — sobota i niedziela — Historia współczesna (pol. l. 16) OKA — sob. i niedz. — Zona piekarza (franc. l. 18) KROSNO PIONIER — sobota i niedziela — Walet pikowy (pol. l. 16) MIELEC BAJKA — sobota i niedziela — Szklana Góra (pol. l. 16) DK — sobota — Niewysłany list (radz. l. 16) niedziela — Polowanie na lokomotywe (USA l. 14) TECZA — sob. — Maleńka (bułg. l. 14) niedziela — Towarzysze broni (fr. l. 12) PRZEMYSŁ BAŁTYK — sobota i niedziela — Nedziny II ser. (NRD l. 14) KOSMOS — sobota i niedziela — Teresa Raquin (franc. l. 16) OLIMPIA — sobota — Łowcy tygrysów (radz. l. 10) niedziela — Maleńka (bułg. l. 14) ROMA — sobota i niedziela — Krzyżak (pol. l. 12) SANOK POKOJ — sobota i niedziela — Pilot Ben (radz. l. 12) SAN — sob. — nieczynne niedziela — Niepotrzebny (franc. l. 18) STALOWA WOLA BALLADA — sobota — Nikt nie woła (pol. l. 18) niedziela — Lekcja miłości (szwedz. l. 18) WRZOS — sob. — Ucieczka przed cieniem (czes. l. 18) niedziela — Stewardess (NRF l. 18) TARNOBREZG WISŁA — sobota i niedziela — Szalona noc (meks. l. 18) UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

STATKÓWKA II LIGA MĘSKA W STALOWEJ WOLI: 21. I. godz. 16 — Stal St. Wola — Lublinianka, Stal Mielec — Motor Lublin. 22. I. godz. 9 — Stal Mielec — Lublinianka, Stal Stalowa Wola — Motor Lublin. III LIGA MĘSKA W RADOMIU: 22. I. Stal Kraśnik — LZS Munina, Akademik Radom — Krosnianka. W KIELCACH: 22. I. Ruch Skarżysko — Starka Tarnobrzeg, Lechia Kielce — Resovia. A KLASA ŻENSKA W RZESZOWIE: 22. I. godz. 10 (sala Technikum Metalowego ul. Obr. Stalingradu): Stal Rzeszów — LZS Włczyńska, MKS Mielec — LZS Sonina Ib, LZS Sonina Ib — LZS Włczyńska, MKS Mielec — Stal Rzeszów. W TARNOBREZGU: 22. I. godz. 10 (sala Lic. Ogóln.): Starka Tarnobrzeg — LZS Żurawica, Stal Dęba — Polonia Ib Przemysł, Starka — Polonia Ib LZS Żurawica — Stal Dęba. TENIS STOŁOWY III LIGA JKS Jarostaw — Stal Sanok, Orzeł Przeworsk — Stal Ib St. Wola, Resovia — Farmak Rzeszów, Start Jarostaw — Gryf Mielec, Start Jarostaw — Stal Sanok, Orzeł Przeworsk — Unia Sarzyna Stal Rzeszów — Resovia. KOSZYKÓWKA II LIGA Czujaw Przemysł — Baildon Katowice. III LIGA W ŁANCUCIE: Stal Łańcut — MKS Jarostaw. BOKS III LIGA W MIELCU: Stal — Bieszczady Rzeszów. W STALOWEJ WOLI: Stal Ib — Wisłoka Dębica.

Wielka zabawa

W sobotę wielką zabawę karnawałową organizuje Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej Nr 1 w salach „Domu Kolejarskiego”. W programie wiele miłych, pełnych humoru niespodzianek. Zabawę prowadzi wdzirek. Przygrywa znany zespół orkiestry ZZK pod kierownictwem ob. Malika.

Z przyczyn technicznych zapowiadany fotoreportaż „Rzeszowianin” — obecnie aktualny wódz Indian Ottawa w USA” oraz informacja „Jaki miał być XX wiek w przypowiadaniach naszych ojców m. in. B. Prusa” zamieszczone w następnym wydaniu niedzielnym „Nowin”. Przepraszamy. REDAKCJA

ODDZIAŁ I (osobowy) PKS W RZESZOWIE ul. Mochnackiego 11

PODAJE DO WIADOMOŚCI ZAINTERESOWANYM, ŻE: sprzedaż biletów miesięcznych odbywa się w niżej podanych terminach z wyjątkiem niedziel i świąt: 1. Kasa biletowa w siedzibie Oddziału w dniach od 20 do 5 każdego miesiąca od godziny 8 do 14, w soboty od 8—12. 2. Kasa biletowa w Kolbuszowej (przystanek PKS) w dniach 18 i 19 każdego miesiąca od godziny 8 do 14. 3. Kasa biletowa Łańcut (przystanek PKS) w dniach od 20 do 5 każdego miesiąca od godziny 5 do 12. 4. Ponadto sprzedaż biletów miesięcznych prowadzi Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Rzeszowie od godziny 9 do 13 i od 14 do 15. Sprzedaż biletów miesięcznych dla nowo nabywców odbywa się wyłącznie w Oddziale w dniach od 1 do 5 każdego miesiąca, na podstawie posiadanego zaświadczenia miejsca pracy i zamieszkania. Przy wykupie biletów każdy obowiązany jest przedłożyć legitymację szkolną, lub dowód osobisty wraz z zaświadczeniem PKS. K-126/5

Centrala Surowców Włókienniczych i Skórzanych Wojewódzki Oddział w Jarosławiu zawiadamia zainteresowanych

ze z dniem 15 stycznia 1961 r. przystąpiła do zawierania umów na wyprodukowanie i dostarczenie oprzędów jedwabnika morwowego. Wszyscy ci, którzy mają odpowiednie warunki wychowu jedwabnika i odpowiednią ilość karmy w postaci liści z drzew lub krzewów mrowych winni przystąpić do prowadzenia hodowli. Hodowla jedwabników jest zajęciem łatwym, krótkotrwałym i opłacalnym. Szczegółowych informacji w sprawie uprawy morwy, hodowli i kontraktacji jedwabników udzieli Wojewódzki Oddział Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Jarosławiu, Rynek 15. K-128/1

KWATERMISTRZOSTWO KOMENDY WOJEWODZKIEJ MO W RZESZOWIE ogłasza

ze posiada do upłynięcia niżej wymienione części do samochodów: — „Citroen” BL-11 — „Skoda” 1101-1102 — „Gaz” 67 — „Jawa”-350 — „Renault” — „Phanomen” Wyżej wymienione części można zakupić w Służbie Transportowej KW MO Rzeszów, ul. Dąbrowskiej nr 3 od godz. 8—13.

Pracownicy poszukiwani

MAJSTRA PRODUKCJI ze znajomością technologii kwaszarnictwa, wyrobów gotowych oraz półprzetworzonych w Przetwórni Owocowo-Warzywnej w Ropczyckiej Spółdzielni Ogrodnicza w Ropczyckach kwalifikacje: wykształcenie wyższe lub średnie o/w w branży. Wynagrodzenie zgodnie z obowiązującym taryfem. Dla samotnych mieszkanie zapewnione. INŻYNIEROW budownictwa sanitarnego (wod., gaz), INŻYNIEROW elektryków, INŻYNIEROW architektów projektantów lub asystentów proj. przyjmujących w Biurach Projektów w Rzeszowie. Miejsce lub Krosno n/w. Wynagrodzenie wg zasad czasu systemu plac w biurach projektowych. Kandydaci się posiadaniem półrocznym stażem w wykona

O reformie szkolnictwa podstawowego i średniego

(Ciąg dalszy ze str. 2)

wowej i liceów należy opracować do 1. IV. 1962 r., a programy dla wszystkich typów szkół zawodowych do końca 1962 r.

Na rok przed wprowadzeniem nowych programów do poszczególnych klas powinny być zakończone prace nad przygotowaniem podręczników.

Ministerstwo Oświaty w porozumieniu z prezydiami wojewódzkich rad narodowych winno ustalić do końca 1962 r. sieć 8-letniej szkoły podstawowej.

Szczególnie poważnych wysiłków wymagać będzie w najbliższym 10-leciu zapewnienie szkolnictwu niezbędnych кадр naukowych. Już w latach 1961—1965 szkolnictwo będzie potrzebowało łącznie ponad 100 tys. nowych nauczycieli, w tym ok. 50 tys. do szkół podstawowych, 17 tys. nowych nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących w szkolnictwie średnim oraz ok. 25 tys. nauczycieli przedmiotów zawodowych i nauczycieli zawodu.

Szkolnictwo podstawowe od czasu brak nauczycieli języka rosyjskiego, fizyki, matematyki i śpiewu. Należy więc szczególnie rozszerzać kształcenie nauczycieli tych przedmiotów.

Poważnego wysiłku wymaga przygotowanie nauczycieli zajęć praktycznych. Szkolnictwo podstawowe potrzebuje już obecnie ok. 7 tys. nauczycieli tego przedmiotu. W br. szkolnym naucza zajęć praktycznych w szkołach podstawowych niespełna 2 tys. nauczycieli o odpowiednich kwalifikacjach.

Z obliczeń wynika, że w latach 1961—1970 w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych wystąpi niedobór ponad 4.000 nauczycieli, głównie fizyki, matematyki i języka rosyjskiego. Ze względu na pięcioletni cykl studiów w wyższych uczelniach, niedobór tego nie można już wyrównać w latach 1961—1965. Aby wyrównać go w przyszłym 5-leciu, należy zwiększyć w latach 1961—1965 liczbę przyjęć na kierunku nauczycielskie w wyższych uczelniach o 22 proc., tj. łącznie o 5.000 osób. Wymagać to będzie dodatkowych nakładów na szkolnictwo wyższe.

Równocześnie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Oświaty powinny zapewnić większy dopływ absolwentów uniwersytetów do szkół, m. in. poprzez szerokie stosowanie systemu stypendiów fundowanych. Ministerstwo Oświaty powinno także zastosować odpowiednio środki w celu przyciągnięcia do szkoły nauczycieli z wyższym wykształceniem zatrudnionych w innych zawodach oraz przeciwdziałania odpływowi od zawodu nauczycielskiego.

Dla należytego przygotowania reformy szkolnej konieczne jest również podniesienie kwalifikacji czynnych nauczycieli.

Ministerstwo Oświaty powinno stworzyć warunki do tego, aby liczba nauczycieli szkół podstawowych z wykształceniem w zakresie studium nauczycielskiego lub wyższym wzrosła do 40 proc. w roku 1965, a do 70 proc. w r. 1970. Niezależnie od kształcenia nowych nauczycieli w SN-ach, wymaga to rozszerzenia studiów wieczorowych i zaocznych dla czynnych nauczycieli.

W okresie 1961-65 należy przyjąć na studia zaoczne i wieczorowe około 12.000 czynnych nauczycieli, w tym na uniwersytecie 7.000. Równocześnie należy utrzymać studia eksternistyczne. W tym pięcioletnim okresie powinno uzyskać magisterium około 4.000 czynnych nauczycieli szkół średnich.

W celu podniesienia sprawności studiów dla pracujących nauczycieli, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Oświaty w porozumieniu z CRZZ powinny rozważyć możliwość wprowadzenia dalszych ułatwień związanych z uzyskaniem urlopow i opracować odpowiednie wnioski w tej dziedzinie.

Należy również stworzyć warunki zachęcające najdodajniejszych nauczycieli do podejmowania pracy naukowo-badawczej i śmiałej kierować nauczycieli na studia doktorańskie.

Reforma treści nauczania we wszystkich rodzajach szkół wymaga doskonalenia programów i metod nauczania w liceach pedagogicznych, studiach nauczycielskich i studiach uniwersyteckich, przygotowujących przyszłych nauczycieli. Prace nad programami powinny pójść w kierunku wzbogacenia treści niezbędnych dla kształtowania świadomości i postawy ideowo-politycznej nauczyciela. Zmiany w programach powinny zapewnić również przygotowanie nauczyciela do kształcenia politechnicznego.

Na niektórych uniwersytetach należy również wprowadzić 2-letnie studia pedagogiczne dla tych studentów ostatnich lat, którzy chcieliby uzyskać gruntowniejsze przygotowanie w tym zakresie.

Dla zwiększenia dopływu nauczycieli przedmiotów zawodowych oraz podniesienia poziomu ich przygotowania pedagogicznego, należy rozwijać istniejące przy wyższych szkołach rolniczych i ekonomicznych studia pedagogiczne, przewidziane dla czynnych nauczycieli lub studentów ostatnich lat. Należy także rozważyć możliwość tworzenia studiów tego typu przy wyższych uczelniach technicznych zarówno dla kandydatów na nauczycieli, jak też dla nauczycieli czynnych. Należy zapewnić, aby wszyscy nauczyciele zawodu, nie posiadający tytułu mistrzowskiego, w terminie określonym przez Ministerstwo Oświaty tytułu ten uzyskali.

Procesowi przebudowy szkoły musi towarzyszyć rozwój nowoczesnej myśli pedagogicznej. Głównym zadaniem nauk pedagogicznych winno być opracowanie naukowe podstaw wychowania socjalistycznego, optymalnych możliwości realizowania celów i założeń wychowawczych, wzajemnego związku procesów nauczania i wychowania oraz ujęcie praktyki w bardziej skuteczne sposoby działania. Na plan pierwszy należy wysunąć prace naukowe związane z reformą szkolnictwa.

Rozbudowa szkolnictwa wymaga zwiększonej troski o warunki pracy i bytu nauczyciela. W ubiegłym pięcioletciu państwo nasze uczyniło wszystko, co było możliwe dla zwiększenia płac nauczycieli, które w 1955 r. ukształtowały się niżej od przeciętnej płacy w kraju. Przeprowadzono trzy podwyżki płac nauczycieli przeznaczając na ten cel w skali rocznej 1.404 mln zł. Ponadto kosztem 238 mln zł w skali rocznej obniżono obowiązkowy wymiar godzin nauczania dla nauczycieli szkół podstawowych.

Średnia płaca nominalna wzrosła w okresie pięcioletnia o 60 proc., podczas gdy w gospodarce uśrednionej przeciętnie o 55,6 proc., w przemyśle o 56,3 proc., a w grupie pracowników umysłowych przemysłu o 31,9 proc. Tak więc w ubiegłym pięcioletciu państwo przeznaczyło na wzrost płac nauczycieli proporcjonalnie więcej niż innych grup pracowników. Dalszy wzrost płac nauczycieli, jak i innych grup ludności zależy wyłącznie od wzrostu do chodu narodowego i może następować w ramach przewidzianego planem pięcioletnim wzrostu realnych płac i dochodów ludności.

W ubiegłym pięcioletciu państwo i rady narodowe podjęły szereg wysiłków dla polepszenia sytuacji mieszkaniowej nauczycieli. Z nowego budownictwa, nauczyciele uzyskali około 40.000 izb mieszkalnych. Przy nowo wznoszonych szkołach wiejskich buduje się mieszkania dla nauczycieli w szerszym niż uprzednio zakresie. W latach 1961-65 tylko w ramach budownictwa oświatowego zostanie oddanych do użytku 27.000 izb mieszkalnych.

Jednakże nie wszystkie możliwości poprawy sytuacji mieszkaniowej nauczycieli zostały już wykorzystane. Celem zapewnienia mieszkań

dla rosnącej liczby nauczycieli konieczne jest:

— konsekwentne realizowanie zasady budowy mieszkań nauczycielskich jednocześnie z budową nowych szkół na wsi;

— zwiększenie przydziału mieszkań nauczycielom w miastach z budownictwa rad narodowych;

— przeznaczanie dla nauczycieli pewnej ilości mieszkań w domach budowanych przez zakłady pracy w ramach zakładowego funduszu mieszkaniowego (na terenie niektórych województw np. katowickiego i poznańskiego, praktyka ta jest z pożytkiem stosowana);

— pełne wykonywanie przez rady narodowe założeń uchwały nr 904/52 Rady Ministrów w sprawie dostarczania nauczycielom zatrudnionym na wsi bezpłatnych mieszkań, odpowiadających obowiązującym normom zaludnienia oraz w sprawie opróżnienia mieszkań w budynkach szkolnych zajmowanych przez osoby nie należące do personelu szkoły;

— popieranie nauczycielskiego budownictwa spółdzielczego, zwłaszcza w ramach lokatorskich spółdzielni mieszkaniowych;

— zapewnienie przez rady narodowe i Min. Oświaty w ciągu 2—3 lat mieszkań nauczycielom zamieszkującym obecnie tzw. domy młodego nauczyciela.

WARUNKIEM pomyślnej realizacji reformy szkolnej jest przygotowanie izb lekcyjnych, pracowni i wyposażenie szkół w pomoce naukowe.

W latach 1961-65 szkoły podstawowe otrzymają około 29.500 nowych izb lekcyjnych i 6.800 pracowni przedmiotowych. W rezultacie w szkołach podstawowych przeciętna zmiana nowości obniży się z 1,57 oddziałów na izbę lekcyjną w 1960 roku do 1,47 w roku 1965.

Wg istniejących obecnie planów budownictwa szkolnego poprawa sytuacji lokalowej na poszczególnych terenach będzie nierównomierna. W związku z tym Komisja Planowania i Ministerstwo Oświaty winny dokonać odpowiednich przesunięć nakładów inwestycyjnych w celu polepszenia sytuacji lokalowej szkół miejskich w niektórych województwach oraz w Warszawie.

Po roku 1965 przedłużenie nauki w szkołach podstawowych do lat ośmiu spowoduje dodatkowe zapotrzebowanie na około 15.000 izb lekcyjnych. Równocześnie będzie jeszcze brakować 5.400 pracowni przedmiotowych i 5.600 pracowni zajęć praktycznych.

Zakładając, że w latach 1966 i 1967 liczba wybudowanych izb lekcyjnych dla szkół podstawowych nie będzie mniejsza, niż przeciętna roczna w bieżącej pięcioletce, tj. wyniesie razem 12.000 izb, szkolnictwo podstawowe będzie posiadało w 1967 roku — 143.200 izb lekcyjnych.

W tymże roku na 1 izbę przypadnie więc przeciętnie 1,52 oddziały. Oznacza to, że w stosunku do roku 1963 nastąpi pewien wzrost zmianowości z 1,47 do 1,52. Będzie to jednak zmianowość niższa, niż w bieżącym roku szkolnym.

W latach następných nakłady inwestycyjne będą przeznaczane na poprawę warunków lokalowych szkół i pełniejsze wyposażenie ich w pracownie.

Sytuacja lokalowa szkolnictwa średniego jest obecnie lepsza, niż szkół podstawowych. Nauka w zasadzie odbywać się na 1 zmianę. W związku z wzrostem liczby uczniów w latach 1961—1965, mimo wybudowania 2.300 nowych izb lekcyjnych, tj. czterokrotnie więcej, niż w latach 1956—60 — sytuacja lokalowa szkół licealnych pogorszy się. Zmianowość w liceach wzrosła z 1,1 w roku 1960 do 1,3 oddz. na izbę w roku 1965.

W szkołach zawodowych nastąpi także wzrost zmianowości, mimo że otrzymają one pięciokrotnie więcej nowych izb lekcyjnych niż w latach 1956—60.

Począwszy od roku 1966 nastąpić będzie pewna poprawa sytuacji lokalowej szkół średnich.

Zachodzi potrzeba zorganizowania dodatkowo dla liceów ogólnokształcących około 500 pracowni do zajęć praktycznych. Można to osiągnąć w latach 1961/65 przez uzyskanie prowizorycznych pomieszczeń lub wykorzystanie warsztatów szkół zawodowych i pracowni szkół podstawowych.

W niektórych przypadkach mogą licea ogólnokształcące korzystać dla prowadzenia zajęć praktycznych z warsztatów zakładów pracy.

Na budowę szkół przeznaczają się w latach 1961—65 ponad 20 mld zł, tj. blisko o 100 proc. więcej, niż mogliśmy przeznaczyć na ten cel z dochodu narodowego w ubiegłej pięcioletce. Tak poważny wzrost nakładów jest możliwy dzięki zespoleniu wysiłków państwa z ofiarnością społeczeństwa, które na apel naszej partii świadczy na budownictwo szkół 1000-lecia.

Akcja zbiórki na budowę 1000 szkół stała się powszechna i objęła wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. W ciągu ubiegłych dwóch lat zebrano na ten cel blisko 2,5 mld zł i podjęto szerokim frontem budowę szkół. Pod koniec ub. roku w 136 szkołach 1000-lecia uczyły się już dzieci, a ponad 350 dalszych szkół było w budowie.

W latach 1961—65 ze środków społecznych przewiduje się wybudowanie ponad 10.590 izb lekcyjnych dla szkół podstawowych i średnich, 14 internatów dla 2.360 młodzieży, 15 budynków dla warsztatów szkolnych, 20 przedszkoli i ponad 7.120 izb mieszkalnych dla nauczycieli.

Gospodarowanie tymi funduszami, jak i środkami przeznaczonymi na budownictwo szkolne z budżetu państwa, powinno być bardzo skrupulatne i oszczędne. Szkoły 1000-lecia, jak i inne obiekty szkolne, powinny być budowane tanio, zgodnie z ustalonymi normatywnymi, w oparciu o dokumentację typową i powtarzalną, przy szerszym stosowaniu nowoczesnych metod realizacji. Nieludzkie są tendencje do wznoszenia szkół nadmiernie kosztownych, o niepotrzebnie luksusowym programie użytkowym.

Jednym z bardzo istotnych zadań w przygotowywaniu reformy szkolnictwa jest wyposażenie szkół w niezbędne dla pogłowego nauczania i politehnizacji pomoce naukowe. Rozwiązanie tego problemu wymaga oprócz zwiększonych nakładów ze strony państwa także wzmoczonych wysiłków samych szkół, ogółu rodziców i całego społeczeństwa. Szczególne zadania mają do spełnienia komitety opiekuńcze, których istnieje obecnie około 5.000. Powinny one troszczyć się m. in. o to, aby na podstawie okólnika prezesa Rady Ministrów z 1959 r. zakłady pracy przekazywały nieodpłatnie szkołom narzędzia, maszyny i urządzenia. Znaczną ilość pomocy naukowych w warsztatach szkół zawodowych i pracowniach zajęć praktycznych.

Koszty związane z przygotowaniem reformy szkolnej wyniosłoby w obecnym pięcioletciu 2—2,5 miliarda zł. Środki te będą przeznaczane na dokształcanie nauczycieli pracujących, na wyposażenie pracowni zajęć praktycznych i uzupełnienie pomocy naukowych, na przedłużenie czasu trwania praktyk produkcyjnych w technikach, na adaptację pomieszczeń i wyposażenie dla szkół przyzakładowych, na zwiększenie ilości miejsc na kierunkach nauczycielskich w wyższych uczelniach oraz na wzrost funduszu płac w związku z wzrostem kwalifikacji nauczycieli.

ZADANIA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH I PARTYJNYCH

GŁÓWNA troska i odpowiedzialność za wyniki przygotowania dojrzejącego pokolenia do życia i do uczenia w budownictwie socjalistycznym spoczywa na szkole. Ale sama szkoła nie jest w stanie sprostać wszystkim wymogom wychowania

i pokonać trudności bez pomocy społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie bez ścisłego z nią współdziałania rodziców.

Dlatego tak poważnego znaczenia nabiera praca z rodzicami. Powinna ją prowadzić przede wszystkim szkoła. Pomagać jej w tym winny wszystkie organizacje społeczne, mające ze szkołą styczność. Doniosłą rolę w dziedzinie współpracy domu i szkoły mogą i powinny odegrać komitety rodzicielskie. Należy z całym uznaniem podkreślić poważne osiągnięcia komitetów rodzicielskich w zakresie rozwoju bazy materialnej szkół, opieki nad dziećmi i ich stanem zdrowotnym. Dotychczasową słabością w pracy komitetów rodzicielskich jest niedostateczna ich współdziałanie ze szkołą w pracy z rodzicami, w celu zwiększenia efektów wychowawczych domu i podniesienia jego troski o wyniki nauczania. Instancje i organizacje partyjne winny okazać szczególną pomoc w pracy komitetów rodzicielskich, dbać o to, aby w ich skład weszli cieszący się największym autorytetem i znajomością z postępowymi poglądami rodziców, a prace członków partii w komitetach rodzicielskich traktować jako jedno z istotnych poleceń partyjnych.

W świetle nowych zadań nakreślonych szkole jest rzeczą niezbędną rozwinięcie przez ZMS, ZMW i ZHP, szerzej, skuteczniejszej i bardziej ofensywnej niż dotąd działalności. Głównym zadaniem szkolnych organizacji ZMS, ZMW i ZHP jest kształtowanie świadomej, aktywnej postawy młodzieży szkolnej wobec nauki i obowiązków uczniowskich. Wymaga to podniesienia na wyższy poziom pracy ideologiczno-wychowawczej, rozszerzenia działalności rozbudzającej zainteresowania naukowe młodzieży, zwłaszcza w zakresie najnowszymi osiągnięć techniki i wiedzy społecznej oraz zaspokajającej jej potrzeby kulturalno-artystyczne. Trzeba konsekwentnie dążyć do takiego stanu, w którym miano członka organizacji będzie synonimem ucznia odnoszącego się z wysoką odpowiedzialnością do swych szkolnych obowiązków.

Mimo pewnego wzrostu w ubiegłym roku szkolnym, młodzieżowe organizacje obejmują zbyt małą liczbę uczniów. Tylko 14,5 proc. dzieci w odpowiednim wieku, uczęszczających do szkół podstawowych grupuje się w drużynach harcerek i żuchów. ZMS i ZMW winny zwrócić szczególną uwagę na rozbudowę swych szeregów w szkolnictwie zawodowym, zaś ZHP — w szkołach podstawowych. Wspólne cele, jakie stawiają sobie organizacje młodzieży na terenie szkoły, wymagają jednolitej i koordynacji ich działania, zacieśnienia ich współpracy.

Instancje i organizacje partyjne powinny udzielać istotnej pomocy ZMS, ZMW i ZHP w realizacji zasadniczych kierunków ich pracy.

Ważne zadania w kształtowaniu oblicza szkoły przypadają Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Związek współdziała aktywnie w tworzeniu systemu oświatowo-wychowawczego. Chodzi o to, aby jego dołowe ogniska, a przede wszystkim ogniska związkowe wykazywały systematyczną aktywność w walce o wyniki i jakość pracy każdej szkoły, aby swą pracą wносили wkład do konkretnych osiągnięć każdej placówki oświatowo-wychowawczej. Dlatego w działalności Związku szersze, niż dotychczas miejsce, zajmować musi praca nad pogłębianiem świadomości socjalistycznej nauczycieli i ich aktywna, polityczna postawa.

WIELKIE ZADANIA, które stają przed szkolnictwem, wymagają od całej partii i jej instancji wieloletniego kierownictwa politycznego i stałego, codziennego zajmowania się sprawami oświaty i wychowania młodego pokolenia.

Podstawowym warunkiem wykonania przez instancje i organizacje partyjne ich zadań w dziedzinie oświaty i wychowania jest rozwój organizatorskiej i politycznej działalności partii wśród nauczycieli. Nauczyciel decyduje bowiem o wynikach pracy szkoły. Jego postawa moralno-polityczna i kwalifikacje zawodowe mają zasadniczy wpływ na oblicze ideowo-wychowawcze szkoły i rezultaty nauczania. Nauczyciel ucząc, kształtuje jednocześnie zainteresowania i charakter młodzieży. Nauczycielstwo w swej przynależającej większości opowiada się za socjalizmem, widzi i docenia wyższe socjalistycznej szkoły nad burżuazyjną, dokłada niemało wysiłków, aby dać temu wyraz swą postawą w szkole. Dowodzą tego osiągnięcia szkoły w Polsce Ludowej, mówią postępy w laicyzacji szkół, świadczy proces przewartościowania fałszywych koncepcji wychowawczych.

Podstawowym narzędziem oddziaływania partii na środowisko nauczycielskie są szkolne organizacje partyjne. W chwili obecnej na 208 tys. nauczycieli, do partii należy ponad 40 tys., co stanowi niemal jedną piątą ogółu zatrudnionych. Mimo postępującej z roku na rok poprawy w tej dziedzinie, istnieją dalsze potrzeby i możliwości rozbudowy szeregów partyjnych wśród nauczycielstwa.

Szkolne organizacje partyjne i nauczyciele — członkowie partii winni przodować w podejmowaniu poczynających w ramach obecnych możliwości programowych i warunków organizacyjnych szkoły do realizacji zadań nakreślonych przez obecne Plenum KC. Nakładają to na podstawowe organizacje w szkole i partyjnych pedagogów obowiązek inicjatywnej w zakresie systematycznej analizy poziomu i wyników nauczania, wypracowywania konkretnych środków walki z drugorocznością i odsiewem w danej szkole, aktywizacji pracy kierownictwa oraz rady pedagogicznej, obowiązek walki o umocnienie dyscypliny pracy, solidności ocen i sumienne wypełnianie wszystkich obowiązków przez grono nauczające.

Instancje i organizacje partyjne wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego powinny organizować systematyczną pracę ideologiczno-szkoleniową wśród ogółu nauczycieli, umacniać autorytet szkoły i podnosić rangę nauczyciela w społeczeństwie, chronić szkołę przed naciskiem środowisk wrogich politycznie i ideowo obcych, przed naciskiem środowisk klerykalnych. Instancje i organizacje partyjne nie powinny budzić wśród ogółu członków partii zrozumienia potrzeby zgodności ideowej w poczynaniach wychowawczych szkoły i domu oraz kształtować ich właściwą postawę wobec szkoły.

Centralnym zadaniem instancji i organizacji partyjnych w dziedzinie szkolnictwa i oświaty jest ofensywna walka ideologiczna przed obliczem socjalizmowi poglądom ideowym, przeciw wpływom burżuazyjnej świadomości i moralności, walka o przesycenie całego procesu kształcenia i wychowania socjalistyczną treścią ideową.

Plenum Komitetu Centralnego wytyczy w swych uchwałach główne zasady reformy szkolnictwa i wezwę do dalszego szczegółowego opracowania, studiowania doświadczeń naszej szkoły i szkolnictwa w bratnich krajach, wymagając inicjatyw i twórczej myśli wszystkich działaczy oświatowych.

W oparciu o uchwały Plenum KC winna więc rozwijać się szeroka dyskusja zmierzająca do ustalenia najlepszych form realizacji reformy szkolnictwa i wypracowania efektywnych środków polepszenia nauczającej i wychowawczej działalności szkoły.

